

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773
Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 10-11 (72-73)

listopad-grudzień 2002 r.

Cena 1,70 zł (w tym 7% VAT)

Krajobraz po wyborach

Maraton wyborczy mamy już za sobą. Dla wielu kandydujących był to zimny prysznic, dla innych, którzy zostali wybrani powód do satysfakcji.

Do walki o mandaty w powiecie lubaczowskim stanęło ponad 1000 osób. Można wręcz powiedzieć, że co dwudziesty wyborca zapragnął być radnym. Studiując obwieszczenia o wyborach, lawinę plakatów, list, człowiek zachodził w głowę skąd nagle wzięło się takie mrowie chętnych do służby publicznej.

Czyżby pragnienie pracy społecznej? Reakcji na przejawy zła, niegospodarności? Bynajmniej. Można postawić pytanie ilu z kandydujących wcześniej zainteresowało się sprawami społecznymi, lokalnymi? Czy podejmowali jakieś działania na rzecz swego środowiska? Przecież sposobności ku temu nie brakowało. Niestety przeważająca większość kandydujących była z dala od ludzkich spraw.

Skąd zatem ta nagła chęć do działania w samorządach. Odpowiedź jest prosta, chodzi o przede wszystkim o osobiste profity wypływające ze sprawowania tej funkcji. "Fucha" radnego przez znaczną część kandydujących, jest spostrzegana jako źródło dodatkowego dochodu i to dochodu zdobywanego niemal bez żadnego wysiłku, nie mówiąc już o tym, że przy okazji można coś sobie czy rodzinie załatwić. Kto ma władzę ten ma pracę. Samorządowym urzędem podlegają przecież przedszkola, szkoły, ośrodki opieki społecznej, zakłady komunalne. Te instytucje z kolei oferują zamówienia na rozmaite usługi. A mogą zlecać tym czy innym firmom prywatnym. Tworzy się więc długi łańcuch zależności.

Samorządy to więc wielki pracodawca i to taki gdzie pracę można dostać stosunkowo łatwo jak ma się odpowiednie układy. Ciekawe dane uzyskalibyśmy gdyby udało się przeanalizować w gminach, mieście i w starostwie w jakim stopniu kadra urzędnicza i instytucji podległych samorządów zwiększyła się o posady krewnych i przyjaciół: radnych, wójtów i burmistrzów czy zarządu powiatu, jak też jakie firmy znajdowały zamówienia i wygrywały przetargi.

Nie przypadkowo media donoszą że "mgła korupcji, prywaty unosi się nad wielo-



ma samorządami! A jedna z centralnych gazet pisze: "Opary głupoty i cwaniactwa snują się po korytarzach gminnej władzy". Owocuje to niską oceną samorządów. Stosunkowo mała frekwencja w wyborach, w tym i na naszym terenie, jest tego najlepszym dowodem. Ludzie bojkotowali wybory, ponieważ nie zauważali swego wpływu na działalność rad. Stąd wniosek, że nie wykształciło się jeszcze u nas społeczeństwo obywatelskie. Terenowe siły polityczne nie są zainteresowane udziałem obywateli w pracach samorządów a radni szybko zapominają o przedwyborczych obietnicach.

Ludzie są jednak pamiętliwi, potrafią oddzielić ziarno od plew, jednostki aktywne od biernych. Ktoś kto na sesjach milczał, albo zabiegał zakulisowo tylko o swoje prywatne sprawy nie został powtórnie wybrany. Generalnie wyborcy postawili na nowych. W Lubaczowie tylko pięciu radnych z poprzedniej kadencji zasiada w obecnej Radzie. Podobnie jest i w terenie.

(c.d. na str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

W SKRÓCIE

Sąd Rejonowy w Lubaczowie podjął decyzję aresztowania dwóch braci, mieszkańców powiatu lubaczowskiego, 44 - letniego Jerzego B. i 48 - letniego Andrzeja B. Mężczyźni ci są podejrzani o włamanie do kościoła w Pławowie. Sprawców ujęli lubelscy policjanci. W czasie rutynowej kontroli drogowej w samochodzie podejrzanych znaleziono łomy, nożyce oraz dwie figury świętych Piotra i Pawła i dwa lichtarze z pławowskiego kościoła.

W Lisich Jamach oddano do użytku remizę strażacką. Szereg prac jak pustaki żużlowe, transport gruzu betonowego strażacy wykonali w czynnie społecznym. OSP wzbogaciła się też o samochód "Żuk" zakupiony przez Urząd Gminy.

W sobotę i niedzielę, 5 - 6 października ks. bp. Jan Śrutwa - ordynariusz Diecezji Zarnojsko - Lubaczowskiej wizytował Parafię w Baszni Dolnej. W czasie uroczystej mszy ks. biskup udzielił sakramentu bierzmowania. Biskup spotkał się także z Radą Parafialną, nauczycielami, członkami kółek różańcowych i odwiedził chorych.

Powiat lubaczowski zajął 4 miejsce w rankingu pięciuset gmin o najwyższych dochodach pozyskanych na jednego mieszkańca. Wpływ na to miały ściągnięte z zewnątrz znaczne środki na inwestycje. Do największych inwestycji realizowanych przez powiat należy szpital, budowa hali sportowej, modernizacja obiektów ZSZ w Lubaczowie i rozbudowa DPS w Rudzie Różanieckiej.

Zespół Szkół Rolniczych w Oleszyczach obchodził jubileusz 50 rocznicy założenia. Z tej okazji szkoła otrzymała pracownię komputerową wyposażoną w nowoczesny sprzęt ufundowany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego (10 komputerów, drukarka, skaner, połączenie internetowe).

W Opace LKS otrzymał szatnie. Prawie wszystkie prace, którymi kierował

(c.d. na str. 2)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

(c.d. ze str. 1)

sołtys Zbigniew Soroń wykonano społecznie. Jest to już piąty obiekt w gminie tego typu.

OSP w Oleszycach obchodziła 120 rocznicę powstania. Uroczystość ta zbiegła się z oddaniem Domu Strażaka, w obiekcie tym jest część administracyjna, sala narad, kawiarenka internetowa, siłownia, świetlica socjoterapeutyczna, siedziba Miejsko - Gminnej Komisji Resocjalizacji i Alkoholizmu. Z tej okazji w kościele poświęcony został sztandar oleszycki OSP ufundowany przez społeczność miasta i gminy. Sztandar ten odznaczony został Złotym Krzyżem Związku. Należy dodać, że OSP w Oleszycach włączona jest do krajowego Systemu. Ratowniczego.

W Rostoczańskim Parku Krajobrazowym miało miejsce spotkanie integracyjne, w którym uczestniczyli uczniowie z gimnazjów w Horyńcu Zdrój, Narolu, Rudy Różanieckiej oraz goście z Jaworowa i Lwowa. Celem tego przedsięwzięcia zorganizowanego przez Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyśle było poznanie walorów przyrodniczych i krajobrazowych Rostocza.

Zawodami wędkarskimi na zbiorniku Młyn, w którym uczestniczyło 60 wędkarzy zakończyło letni sezon Miejskie Koło PZW w Lubaczowie. Zwycięzca zawodów został Kratunis Tasos (I miejsce za ilość punktów i za największą rybę. II miejsce zdobył Mirosław Kisielewicz a III - Marian Gardzielik.) Przyznano też nagrodę dla najmłodszego zawodnika. Utrzymał ją Mateusz Obrosiak.

W dniach 26 - 28 września odbył się Ogólnopolski Rajd Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych, wzięła w nim udział młodzież z Herbów, Szczecina, Mszany Dolnej, Bytomia, Puław, Zawichostu i Lubaczowa. Na zakończenie rajdu miało miejsce ognisko i konkurs o tematyce turystycznej i ekologicznej,

Lubaczowskie Stowarzyszenie Gospodarcze kontra bazarowym handlowcom

Na ostatnim spotkaniu Lubaczowskie Stowarzyszenie Gospodarcze ostro wystąpiło przeciw nieuczciwej konkurencji sąsiadów zza wschodniej granicy. "Nasi sąsiedzi - podkreślano - zakupiwszy towar w polskich hurtowniach bez podatku i faktur sprzedają go później po niższej cenie wprost ze straganu w centrum Lubaczowa na zielonym rynku. Handlowcy domagają się aby legalność tego procederu skontrolowały odpowiednie służby podatkowe i aby w zwalczaniu nieuczciwej konkurencji były bardziej aktywne władze miasta.

Wiceminister Finansów w Lubaczowie

Gość wypowiedział się za ograniczeniem systemu zasiłków dla bezrobotnych, które pozbawiają ich aktywności w poszukiwaniu pracy. Zapowiedział też zmiany rolniczych świadczeń które w 90% dopłacane są z budżetu państwa. Składki ZUS nie przekraczają 6%. Przypomnił że dług Polski sięga już 80 miliardów dolarów. Wiceminister zapewnił też o swym wsparciu dla budowy lubaczowskiego szpitala.

Samobójstwo 19-latka

Arkadiusz G. ze Starego Siola - uczeń ZSM, III klasy Technikum w Jarosławiu popełnił samobójstwo poprzez zadanie sobie ciosu bagnetem w serce. Czynu tego dokonał przed głównym wejściem do kościoła Farnego w Jarosławiu. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że uczeń od dłuższego czasu przygotowywał się do samobójstwa, w internecie gdzie mieszkał policja znalazła kilka listów pożegnalnych. Jego szkolni koledzy są wstrząśnięci tym czynem.

"Czyszczenie pasa granicznego"

Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej ogłosił przetarg na oczyszczenie pasa granicznego. Przetarg wygrały trzy firmy prywatne. Mają one usunąć nieczystości z pasa drogi granicznej. Dla Straży Granicznej było nimi wszystko co utrudniało obserwację granicy i komunikację.

W pasie granicznym znalazły się drzewa, które też wycięto. W gminie Horyniec policja zatrzymała trzy transporty drewna pociętego na opał i przeznaczono na sprzedaż.

Kierownik Wydziału Rolnictwa Edward Rogala stwierdził, że o sprawie drewna dowiedział się z milicyjnej notatki skierowanej do starostwa. Jego zdaniem o akcji oczyszczania pasa granicznego powinna zostać powiadomiona władza powiatowa nadzorująca majątek powiatu. Rzeczą oczywistą jest, że jeśli ten majątek przedstawia jakąś wartość to dochód z jego sprzedaży powinien trafić do państwowej kasy.

Park Biznesu

Podczas II Forum Ekonomicznego we Lwowie wojewoda podkarpacki Zdzisław Siewierski wystąpił z propozycją utworzenia wspólnego transgranicznego Parku Biznesu. Park ten objąłby swoim obszarem Jaworowską Specjalną Strefę Ekonomiczną oraz po polskiej stronie tereny wokół przyszłego przejścia granicznego w Budomierzu, Park Biznesu sprzyjałby rozwojowi gospodarczemu, byłby szansą dla inwestorów. W Parku Biznesu działałyby firmy konsultingowe doradzające zainteresowanym prowadzeniem biznesu na Ukrainie.

WYNIKI WYBORÓW

GMINA LUBACZÓW

W wyborach do Rady Gminy PSL zdobyło aż 8 mandatów. W gronie tym znaleźli się: Andrzej Szczybyło, Marian Gutkowski, Tomasz Lasowy, Tomasz, Wiesław Huk, Andrzej Mindziak, Wiesław Smoliniec, Zbigniew Soroń, Jan Załuski. Podkarpackie Forum Samorządowe wprowadziło dwóch radnych: Antoni Cisek, Jan Mazurkiewicz. Dwóch radnych ma też Komitet Wyborczy Ligi Polskich Rodzin: Roman Cozak i Stanisław Szpyt. Po jednym radnym mają Komitety wyborcze SLD-UP - Jan Hypiak, "Niezależni" - Stanisław Kubiszyn i Komitet Wyborców Młodów Moja Wieś - Edward Rocznik. Aż siedmiu radnych zostało wybranych ponownie. Na stanowisko wójta startowało aż czterech kandydatów. Oprócz dotychczasowego Romana Krawczyka, który zdobywając 2054 głosów odniósł zwycięstwo w wyborach wzięły udział Zbigniew Słotwiński - 615 głosów, Zbign Buszko z KW LPR - 252 głosów i Zygmunt Gmyrek z Podkarpackiego Forum Samorządowego - 1138 głosów.

Rada na pierwszym posiedzeniu wybrała władze. Przewodniczącym Rady został Zbigniew Soroń, a wiceprzewodniczącymi Marian Gutkowski i Lasowy Tomasz.

RADA POWIATU

Swych Radnych do Rady Powiatu wprowadziło pięć Komitetów Wyborczych. PSL reprezentują: Zbigniew Słotwiński, Bolesław Dydyk, Józef Michalik, Stanisław Mokrzycki, Grzegorz Chmielowiec, Władysław Obirek, Zbigniew Wróbel. SLD-UP - Adam Sobczak, Wiesław Kapel, Wiesław Kotula, Stanisław Edward Rysiowski, Mirosław Zaborniak. Liga Polskich Rodzin ma trzech radnych: Józef Karaś, Zdzisław Lew, Stanisław Piotr Strumidło. Samoobrona RP: Ryszard Pałczak i Ryszard Urban ramienia Podkarpackiego Forum Samorządowego weszli: Jan Adam Swatek, Adam Zygmunt Gmyrek. Aż 10 radnych z poprzedniej kadencji zostało ponownie wybranych. Najwięcej głosów w obecnej radzie zdobyli Józef Michalik (772) i Zbigniew Wróbel (771) oraz Wiesław Kapel (751). W sumie na radnych KW PSL oddano 7419 głosów, na SLD-UP - 6014, Podkarpackie Forum Samorządowe - 3748, Liga Polskich Rodzin - 3702, Samoobronę - 3132.

Na pierwszym posiedzeniu wybrano władze: Przewodniczącym Rady został Zbigniew Wróbel który uzyskał 18 głosów przy jednym sprzeciwie, a wiceprzewodniczącymi zostali: Wiesław Kotula i Ryszard Urban.

Starostą ponownie został wybrany Józef Michalik, a wicestarostą Adam Sobczak. W skład Zarządu Powiatu weszli: Bolesław Dydyk, Grzegorz Chmielowiec i Stanisław Rysiowski.

CIESZANÓW

Komitet Wyborczy Wyborców Gmina Cieszanów wprowadził do rady 9 radnych, są to;

(c.d. na str. 4)

(c.d. ze str. 1)

Krajobraz po wyborach

Nie mniejszy był urodzaj chętnych na stołki wójtów i burmistrzów. Miraże niemal nieograniczonej władzy wyzwoliły aspiracje do rządzenia u wielu osób. Wielu kandydujących uważało, że ich szansę powiększa, fakt że będą wybierani w wyborach bezpośrednich. Rozumowano w kategoriach: Ludzie mnie znają, deklarują dla mnie swe poparcie. Sądzono też, że sprawowanie funkcji burmistrza czy wójta nie jest zajęciem stresującym skoro na naszym terenie tylko jeden władca gminy i to z przyczyn zdrowotnych nie stanął powtórnie w szranki wyborcze. Komfortową sytuację miał tylko wójt gminy w Wielkich Oczach Władysław Strojny, który w wyborach nie miał kontrkandydata.

Zwyczajną w ostatnich wyborach jest PSL. Starosta i zarazem lider powiatowy tej organizacji - Józef Michalik nie kryje z tego powodu swej satysfakcji: "PSL w powiecie jeszcze nigdy w swej historii nie odniósł tak znaczącego sukcesu jak w ostatnich wyborach - mówi - o naszym sukcesie zdecydował właściwy dobór ludzi na radnych, mających autorytet w środowisku jak też pozbawiona demagogii kampania wyborcza". A Zdzisław Zadworny dodaje: "Czteroletnie rządy PSL-ŚLD nie wiązały się z popełnianiem błędów w wyniku których ludzie mogliby nas odrzucić".

Faktycznie w gminach i miastach z rekomendacji PSL zostało wybranych ponad 50 radnych. Zdecydowanie też wzmocniła się pozycja PSL we władzach. Do dotychczasowych władarzy gmin

w Narolu i Wielkich Oczach dołączył Zdzisław Zadworny burmistrz w Cieszanowie i wójtownie

w Starym Dzikowie Anna Hulak i w Horyńcu Edward Rogala.

Zadowolony z wyborów nie kryje również Adam Sobczak - wicestarosta i zarazem szef powiatowej organizacji ŚLD. "Przy ponad 31% radnych z PSL, ponad 26% z ŚLD jest wynikiem satysfakcjonującym. Tym samym - mówi - te dwie siły polityczne miały pełną rekomendację do zawarcia koalicji i wzięcia odpowiedzialności za powiat. Układ ten daje stabilizację polityczną, gospodarczą i ma swoje przełożenie we władzach wojewódzkich jak i centralnych.

Prestiżowe porażki poniósł jednak ŚLD w wyborach wójtów i burmistrzów. Chociaż do pięciu gmin wystawił swoich ludzi, to już w pierwszej turze dwóch z nich odpadło a w drugiej turze dalszych dwóch (Lubaczów i Stary Dzików). Tylko Roman Krawczyk w pierwszej turze został ponownie wybrany na wójta gminy Luaczów. "Wyborcy zaufali tym kandydatom, którzy przedstawili wiarygodny program" - stwierdza Adam Sobczak. A porażkę Jerzego Zająca tłumaczy wulgarną, pełną inwektyw kampanią internetową sygnowaną przez grupę "Elwe".

Trzeba przyznać, że władze gmin i miast z rekomendacji ŚLD, mający za sobą dwie kadencje rządzenia znaleźli się w nader trudnej sytuacji. Zwyczajnym odruchem ludzi jest chęć zmian. Ktoś pozbawiony pracy i perspektyw (a takich na naszym terenie nie brakuje) za swe położenie wini rząd a pośrednio miejscowe władze. Tu i tam przecież lewicowe. A do nawet największych osiągnięć wójtów i burmistrzów ludzie podchodzą prag-

matycznie: budowano szkoły, drogi ale mieli za to wysokie pobory!

Można też było usłyszeć wręcz trywialne opinie: "Dość długo byli przy korycie! Niech teraz odstąpią miejsca innym!" Ktoś kto ma 400 zł zasiłku, pobory burmistrza rzędu 4 tysięcy zł jawią się jak fortuny. Dla niejednego, stanowiło to dostateczny powód zawiści i pomijania w głosowaniu tych osób.

Wielkim przegranym jest powiat w sejmiku wojewódzkim. O ile w poprzedniej kadencji mieliśmy aż trzech radnych: Edwarda Dziadulę, Zbigniewa Słotwińskiego, Andrzeja Buczkę to

w obecnej kadencji zasiada tylko Mirosław Karapyta. Zachodzi jednak obawa że ze względu na sprawowaną w Urzędzie Wojewódzkim funkcję wicekuratora będzie ten radny z powiatem coraz luźniej związany i swoje perspektywy będzie wiązał z Rzeszowem. Zawiniły tutaj organizacje polityczne, które nie potrafiły wyłansować najlepszych. A ci których zaproponowano nie mieli szans.

Co zrobić aby nowe samorządy zasłużyły na autorytet, aby radni nie rozumowali w kategoriach: Wybraliście mnie a teraz żegnajcie. Zabieram się za swoje a nie wasze sprawy, chociaż jak dzieci zaufaliście moim frazesom!

Aby rady właściwie działały, aby nie było posadzeń o korupcję, układy, muszą one pracować maksymalnie przy otwartej kurtynie. W tym względzie niezbędne jest większe zainteresowanie, aktywność obywateli jak też mediów w tym prasy lokalnej. Stąd też pragniemy zapewnić, że praca samorządów znajduje się w centrum naszej uwagi. Na łamach Kresowiaka będziemy odnotowywać inicjatywy, osiągnięcia samorządów jak i też przejawy prywaty. Będziemy z nazwiska wymieniać tych radnych którzy jako pierwsi zaczną się upominać o wyższe diety, pracę dla zięcia lokal dla synowej jak i tych którym będzie przeświadczał interes społeczny.

Pod szczególną kontrolą winni się znaleźć władze miast i gmin. Już teraz nie bardzo wiadomo kto jest ważniejszy wójt burmistrz czy rada. Burmistrz jak i wójt ma obecnie uprawnienia całego dotychczasowego zarządu. Będzie jednoosobowo dysponował majątkiem, mianował pracowników, ogłaszał przetargi. Jego decyzje ma kontrolować komisja rewizyjna. W razie wykrycia nieprawidłowości może jednak tylko proponować radzie ogłoszenie referendum w sprawie usunięcia burmistrza czy wójta. A to znając awersję społeczeństwa do takich akcji jest myślo prawdopodobne. W związku z powyższym tym większe mogą być pokusy do zawłaszczania gminnej czy miejskiej władzy.

Jak wspomnieliśmy na wstępie ostatnie wybory to zimny pryszc na gorące głowy setki osób, które nie zostały wybrane do rad. Wielu z nich uzyskało po kilkanaście, a co najwyżej kilkadziesiąt głosów. To spadek z obłoków na ziemię. Jedną z naszych wad jest przesadne mniemanie o sobie, przekonanie o swym autorytecie i wyższości nad innymi. Wyborcy przypomnieli wielu osobom potrzebę skromności, pokory i większej życzliwości dla ludzi.

Marian Ważny

• LISTY •

Czytając Kresowiaka odnoszę wrażenie, że jest to pismo na garnuszku samorządów, chociaż mam świadomość, że tak, nie jest. Ciągłe tylko same laurki pod adresem burmistrzów, wójtów, materiały o ich osiągnięciach. Oczywiście wielu z nich ma się czym pochwalić. Ale nie tędy jest droga do budowania autorytetu lokalnego pisma.

Nasza codzienna gminno-powiatowa rzeczywistość roi się od absurdów biurokracji nawet przejawów korupcji. Przetarg wygrywa swój, swój otrzymuje lokal, pracę. Wprawdzie rady zostały powołane po to aby władzy: burmistrzom, wójtom patrzeć na ręce, to jednak stało ale odwrotnie. Interesy jednych i drugich w wielu sytuacjach się zazębiają.

Dla zamknięcia "pyska" temu czy innemu radnemu władca gminy idzie "na rękę". A to zięc zostaje przyjęty do pracy, a to krajan otrzymuje intratny lokal. Działania będących formalnie zgodnymi z prawem i przy tym umożliwiających robienie prywatnych interesów jest dla burmistrza, wójta i nie jednego urzędnika wiele.

Wystarczy przejrzeć się kto wygrywa przetargi, kto dostaje się do pracy aby w poruszanej kwestii nie mieć wątpliwości.

Pole do działania lokalnej gazety jest obecnie olbrzymie. Bezpośrednie wybory wójtów i burmistrzów te możliwości jeszcze poszerzyły. Ludziom którzy otrzymali tak wielką władzę trzeba uważnie patrzeć na ręce. Wiadomo większe kompetencje rodzą większe pokusy. Przede wszystkim więc gazeta lokalna winna to czynić.

Tomasz Florek
Lubaczów

Jestem stałym od pierwszego numeru czytelnikiem Kresowiaka Galicyjskiego. Kupuje aż trzy egzemplarze wysyłając dwa do swych krajanów w świecie. Cieszę się, że pismo głęboko osadzone jest w realiach naszego powiatu, że wydobywani są ciekawi ludzie, wydarzenia.

Niepokoi mnie tylko lewicowość pisma. Akurat nie jestem sympatykiem ani członkiem ŚLD. Moje ideały są odmienne, sądzę, że pismo tego typu co Kresowiak powinno być adresowane do wszystkich mieszkańców powiatu, bez względu na ich sympatie polityczne.

Nie znaczy to jednak, że wypowiadam się przeciw pisaniu o lewicy. Chodzi mnie tylko o pewną równowagę. Proponuje pod tym względem brać przykład z takich pism jak "Polityka". Niby to pismo lewicowe ale pamiętam swego czasu były tam wywiady z takimi ludźmi jak Lech Wałęsa, Marian Krzaklewski, kardynał Józef Glemp.

Powiat lubaczowski to nie tylko lewica. Jest tutaj silny PSL, KIK, Solidarność nie mówiąc i o innych ugrupowaniach prawicowych. Jak wspomnieliśmy wysyłam Kresowiaka swoim krajanom w świecie. Dlatego też tym bardziej zależy mi aby gazeta możliwie obiektywnie przedstawiała miejscową rzeczywistość, tak z prawej jak i z lewej strony.

Krzysztof Wardak
Lubaczów

WYNIKI WYBORÓW

(c.d. ze str. 2)

Stanisław Różycki, Janusz Cencora, Janusz Pacholek, Stanisław Kędzior, Zygmunt Lesiczka, Franciszek Ważny, Fryderyk Zaborniak, Józef Pietruch Józef Gołębiowski. Komitet Wyborczy Wyborców Edwarda Dziadulę wprowadził trzech radnych: Bolesława Pereżyłę, Wandę Komosińską i Janusza Mazurka. KW PSL reprezentuje Czesław Mazurek, Ligę Rodzin Polskich - Stanisław F. Gajerski a Podkarpackie Forum Samorządowe - Edward Batycki. Do radnych którzy uzyskali największą ilość głosów należą: Stanisław Różycki - 447, Janusz Cencora - 595, Janusz Pacholek - 285, Wanda Komosińska - 284.

Kandydat na burmistrza Wojciech. Wolanin zdobył 250 głosów, Edward Dziadula - 1028 i Zdzisław Zadworny zdobywając 2174 głosów objął ten urząd.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się 19.11.2002 roku. Po złożeniu ślubowania przez radnych, nastąpił wybór przewodniczącego Rady i jego zastępcy. Wśród kandydatów zgłoszonych na to stanowisko znaleźli się: Stanisław Różycki z Dachowa - który w wyborach na radnego otrzymał 447 głosów oraz Czesław Mazurek z Nowego Sioła, który w wyborach do rady otrzymał 191 głosów. W głosowaniu tajnym za wyborem Stanisław Różyckiego na Przewodniczącego głosowało 12 radnych, Czesław Mazurek otrzymał 3 głosy.

Na zastępcę przewodniczącego zgłoszono tylko jednego kandydata - był nim Ważny Franciszek ze Starego Lublińca, który w głosowaniu otrzymał 12 głosów za, 2 radnych wstrzymało się od głosowania, a 1 głos był nieważny.

Nowo wybrany Przewodniczący Stanisław Różycki dziękując za wybór, zadeklarował chęć współpracy ze wszystkimi radnymi zarówno tymi, którzy poparli jego kandydaturę jak i tymi którzy głosowali na drugiego kandydata.

Oprócz wyboru przewodniczącego najważniejszym punktem sesji było złożenie uroczystego ślubowania przez nowo wybranego Burmistrza Zdzisława Zadwornego.

"Obejmując urząd burmistrza miasta, uroczysto ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców" - ślubował burmistrz. Następnie w krótkim wystąpieniu dziękując za zaufanie jakim obdarzyło go społeczeństwo nowy burmistrz przypomniał, że składając ślubowanie ma przed oczami tylko jeden cel *"poprawę warunków życia wszystkich mieszkańców gminy, niezależnie od wieku, wykształcenia, przekonai politycznych czy miejsca zamieszkania"*. Mówiąc zaś o tym zaznaczył, że przy realizacji tego celu kierował się będzie pewnymi zasadami.

Przede wszystkim - jak wyraził się burmistrz - najważniejsze to "udział społeczeństwa w rządzeniu, a co za tym idzie konsultowanie ze społeczeństwem najważniejszych decyzji przed ich podjęciem."

Równie istotną kwestią jest rozważa w wydatkach, jakie podejmować ma gmina. Będą one - jak wspomina burmistrz - przygotowane w oparciu o analizę zysków i strat, gdyż każda wydana złotówka musi mieć mocne uzasadnienie.

Kończąc swoje wystąpienie burmistrz po raz

(c.d. na str. 5)

Z PAMIĘTNIKA
BEZROBOTEGO LUBACZOWIANINA

17 sierpnia

Jeszcze jedna desperacka runda po lubaczowskich firmach. Jak zwykle fabryka mebli, przedsiębiorstwo budowlane, hurtownie i zakłady prywatne. Ciagle to samo. Jakby nagrane na taśmę słowa: niestety, na razie nie przewidujemy nowych przyjęć, sami jesteśmy pod kreską.

Mają racje znajomi którym powiodło się w znalezieniu pracy W każdym wypadku zdecydowały osobiste układy, znajomości czy powiązania rodzinne. Szlak mnie trafia gdy w radiu czy telewizji słyszę z ust mądrych ekspertów, że praca jest, tylko ludzie nie umieją jej szukać! Że czekają na gotowe aż im ktoś coś zaproponuje! To takie mydlenie oczu. Zauważam, że jeśli jakaś osoba z firmy czy instytucji ma za pół roku odchodzić na emeryturę to już cała kolejka chętnych ustawia się na to miejsce. A taki szarak z tłumem bez "pleców" jak ja nie ma szans. Takiemu można wmawiać, że jest już za stary, że nie na odpowiednich kwalifikacji, że nie umie szukać roboty.

20 sierpień

Wielce wymowne jest to, że za bezrobotnymi ujął się sam Ojciec Święty, wzruszyły mnie jego słowa. Wyraźnie dał do zrozumienia, że walka z bezrobociem to moralny obowiązek rządzących, możliwych tego świata. Niestety ci co mają dużo chcą jeszcze więcej. I tu leży bariera w poskramianiu bezrobocia. Ktoś kto się dorwie do żłobu myśl tylko o sobie i swojej rodzinie, działa tak aby jak najskuteczniej na zajmowanym stanowisku się zakotwiczyć. Jakoś nie przypominam sobie wystąpień, apeli, rezolucji władz miejskich powiatowych czy któryś z gmin aby bezrobocie na naszym terenie potraktować jako kwestię priorytetową i w ślad za tym alarmować odpowiednie władze.

W zamian lepsze jest pozorantstwo, udawanie, że się jest zatroskanym bezrobociem, w efekcie wygląda to tak jakby facet w kożuchu stojący na wielkim mrozie, stojącemu obok w koszuli doradzał aby czynił podskoki bo wówczas będzie mu cieplej

25 sierpnia

W domu znowu ciche dni. Gdy tylko w grę wchodzi jakieś większe zakupy i pojawia się problem pieniędzy, ja jestem winowajcą że ich brak. Żona wygarnęła mi, że nie wyjechałem na saksy do Niemiec, że wolałem się trzymać jej spódnicy.

Do szewskiej pasji doprowadziła mnie jej gatka. Te ciągłe aluzje, że nie chciałem na lato za zarobkiem wyruszyć w świat, rzucanie przykładami innych, którzy to uczynili stają się chwilami nie do zniesienia. Domyślam się o co jej chodzi! Nie ważna jest dla niej obecność męża w domu, nieważna jest jego opieka nad dziećmi, ważne jest aby się wyniósł chociażby na koniec świata byle tylko przywiózł szmal!

Wiem z czym się te wielomiesięczne wyprawy z domu kończą. Ot żona Jacka. On tyra w Austrii a żonę już wielokrotnie wi-

działem w samochodzie znanego w Lubaczowie podrywacza! Oczywiście z takimi argumentami nie mogę wystartować do żony. Już wiem jaka wiązanka słów poleciałaby w moją stronę. Chorobliwy zazdrośnik! ; Wyšlo sztydło z worka dlaczego nie chciałeś wyjechać!

16 września

Z wydatkami najgorsza jest jesień. Ciagle mało pieniędzy. Zrujnowały nas wydatki na córki: podręczniki, buty, płaszcze, swetry. A tu rachunki za telefon, światło, czynsz. Odpowiadając za kuchnię oszczędzam jak mogę. Nie na wiele to jednak pomaga. Tym bardziej, że dość często wpadają mi różne fuchy, Z jednej strony to dobrze. Z drugiej wiąże się to czasem z nieporozumieniami. Oto nagle wpadł kumpel, że jest robota przy wożeniu piasku, samochód czekał. Nie złałem nawet powiadomić żonę. Wracam lewo żywy późnym wieczorem i jeszcze dobrze drzwi nie otworzyłem już krzyk:

- Przynajmniej mógłbyś zadzwonić, że wynosisz się z domu! Ani z ciebie kucharz ani pracownik, chciałem coś upitracić a tu lodówka pusta! Faktem jest, że tego dnia zaplanowałem na obiad naleśniki i dopiero miałem iść na zakupy.

Przy okazji oberwało mi się za moje fuchy. - Wreszcie wystarałbyś się o jakąś stałą robotę! - krzyknęła:

- Przecież nie ma tygodnia, w którym bym nie pracował. Haruję od świtu do nocy i ciągle źle! - odparłem.

- Wielkie mi bohaterstwo - odpaliła - raz na dwa tygodnie rzucisz kilka stów i uważasz, że jest wszystko w porządku! A wydatki są wciąż. Dlaczego do jasnej cholery ty nie jesteś w stanie tego zrozumieć?

Ręce człowiekowi opadają. Chwilami mam ochotę opuścić ten dom i pójść gdzie oczy poniosą, może dopiero wówczas zrozumiałaby co to znaczy brak chłopa w domu! Nie mówiąc, że nawet w Lubaczowie jedna samotnie mieszkająca pani chętnie by mnie przygarnęła.

27 września

Za miesiąc wybory do samorządów. Już dziś zalew miasta plakatami, ulotkami, przyjaznymi gestami startujących. Kandydaci prześcigają się w deklaracjach działań na rzecz miasta, powiatu. W wygłaszanych sloganach jest miejsce na wszystko; polepszenie pracy służby zdrowia, remont ulic, światła, rozwój życia kulturalnego, ale nie ma mowy o zwalczaniu bezrobocia. Jeśli już ktoś z kandydujących widzi ten problem to nie wysilając się kwitując go hasłem: "walka z bezrobociem" i koniec na tym.

I dziwić się tu, że w tej kwestii od szeregu lat w naszym mieście nic absolutnie nie zmienia się na lepsze. Tak zresztą było przed poprzednimi wyborami. Świadczy to wszystko o tym, że przyzwyczajono się już do faktu, że kilka tysięcy ludzi jest bez roboty, że już nigdy to nie drażni.

Tomek

WYNIKI WYBORÓW

(c.d. ze str. 4)

kolejny, przypomniał, że został wybrany przez wszystkich mieszkańców gminy i leży na nim obowiązek pomocy każdej miejscowości zgodnie z jej potrzebami. Odciał się w ten sposób od przekonania niektórych osób, jakoby pozostawał stronnicy na rzecz swojej rodzinnej miejscowości. Na koniec złożył deklarację współpracy na rzecz gminy z wszystkimi niezależnie od ich pozycji zawodowej, przekonań politycznych, czy sympatii osobistych. *"Fakt sprawowania funkcji burmistrza całej gminy – stwierdził – obowiązuje mnie do wyżywionej pracy dla dobra wszystkich razem i każdego z osobna."*

Piotr Zaborniak

LUBACZÓW

Aż 15 Komitetów wyborczych w Lubaczowie wytypowało ponad 100 kandydatów na radnych. Najliczniejszą reprezentację w Radzie Miasta zdobyło "Nasze Miasto", wybory wygrali: Zdzisław Cioch, Marek Hadel, Romam Łańcucki, Andrzej Andruchów, Jan Radłowski. Trzech radnych wprowadziło PSL: Michał Czucha, Jan Szyk, Witold Argasiński. Dwóch radnych ma SLD-UP: Janu Docisz, i Władysław Jaskulski, "Nasz Lubaczów" ma również dwóch: Waldemar Zubrzycki i Wiesław Jabłoński, w skład Rady Miasta wszedł też Zenon Swatek i Wiesław Szpyt z Podkarpackiego Forum Samorządowego oraz Romana Borysowicz z LPR.

Wielkim przegranym w wyborach jest Lubaczowskie Stowarzyszenie Gospodarcze, które wystawiło aż 8 kandydatów i żaden z nich nie został wybrany. Należy przypuszczać, że niechęć wyborców do przedsiębiorców brała się z uprzedzeń i myślenia w kategoriach: "Taki jak zostanie wybrany będzie tylko ciągnął do siebie!" Wyborcy zdecydowanie postawili na nowych ludzi.

O stanowisko burmistrza oprócz dotychczasowego wóldarza Jerzego Zajęca i przewodniczącego Rady Miasta Waldemara Zubrzyckiego ubiegali się: Mirosław Joniec z KW Lubaczowianie o Lepsze Jutro (171 głosów), Józef Karaś (505 głosów) z Ligi Polskich Rodzin, Stanisław Kusek z Porozumienia Samorządowo-Ludowego (704 głosy), Teresa Pamuła z Podkarpackiego Forum Samorządowego (389 głosów).

W pierwszej turze wyborów żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej liczby głosów, w związku z powyższej Jerzy Zajęca (1373 głosy) i Waldemar Zubrzycki (1763 głosy) przeszli do drugiej tury wyborów.

W drugiej turze wyborów fotel burmistrza zdobył Waldemar Zubrzycki uzyskując 2370 głosów i pokonał w ten sposób Jerzego Zajęca, który otrzymał 1631 głosów.

Na pierwszym posiedzeniu Rady wybrano władze: przewodniczącym rady został Zdzisław Cioch a wiceprzewodniczącym Roman Łańcucki.

(c.d. na str. 6)

KRONIKA POLICYJNA * KRONIKA POLICYJNA

1 października

W Lubaczowie na ulicy Krasińskiego patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej rowerzystę, który miał we krwi 1,56 promila alkoholu a w Narolu rowerzystę wyruszył na przejażdżkę mając we krwi aż 2,45 promila alkoholu.

3 października

W Kobylnicy Wołoskiej patrol policyjny zatrzymał kierowcę Fiata 126p, który miał we krwi 0,87 promila alkoholu a w Lubaczowie na ulicy Krasińskiego rowerzystę mającego we krwi 1,31 promila alkoholu oraz na Osiedlu Unii Lubelskiej - 2,07 promila alkoholu.

4 października

W Lubaczowie na ulicy Mickiewicza patrol policyjny zatrzymał rowerzystę który miał we krwi 2,79 promila alk.

5 października

W Cewkowie patrol policyjny zatrzymał samochód osobowy, którego kierowca miał we krwi 1,08 promila alkoholu.

6 października

W Potoku Jaworawskim patrol policyjny zatrzymał kierowcę Fiata 126p, który po przebadaniu miał we krwi 1,32 promila alkoholu, a w Narolu kierowcę Seicento mającego we krwi 1,86 promila alkoholu.

7 października

W Lubaczowie zatrzymamy przez patrol policyjny rowerzystę miał we krwi 1,03 promila alkoholu.

8 października

W Krowicy Samej z lasu Leśnictwa Krowica dokonano kradzieży 2m³ drzewa brzoowego na szkodę Nadleśnictwa w Lubaczowie.

9 października

W Narolu patrol policyjny zatrzymał rowerzystę, który po przebadaniu miał we krwi 1,97 promila alkoholu.

10 października

Funkcjonariusze policyjnej sekcji kryminalnej zatrzymali Mieczysława U., który posiadał przy sobie 0,9 marihuany, Sprawę prowadzi sekcja kryminalna KPP w Lubaczowie.

12 - 15 października

W Lubaczowie na ul. Kościuszki nieznany sprawca dokonał włamania do sklepu masarskiego „Herman” z którego ukradł wędliny na sumę 400 zł.

14 października

W Cewkowie patrol policyjny zatrzymał kierowcę samochodu fiat 126p, który miał we krwi 1,17 promila alkoholu.

15 października

W Oleszycach patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej samochód Volkswagen Polo, którego kierowca po przebadaniu miał we krwi 1,05 promila alkoholu.

16 października

W Oleszycach patrol policyjny na ulicy zamkowej zatrzymał kierowcę Fiata 126p, który po przebadaniu miał we krwi 2,02 promila alkoholu a w Lubaczowie rowerzystę mającego we krwi 1,27 promila alkoholu.

17 października

W Krowicy Samej zatrzymany przez patrol policyjny rowerzysta miał we krwi 2,02 promila alkoholu,

18 października

Na trasie Wielkie Oczy - Kobylnica Wołoska patrol policyjny zatrzymał kierowcę Poloneza, który miał we krwi 2 promila alkoholu.

21 października

W Horyńcu Zdroju z pokoju hotelowego

Centrum” Mariana D. nieznany sprawca usiłował dokonać kradzieży obrazów ściennych, sprawę prowadzi KP w Horyńcu Zdroju.

W latach 1997 - 2001 nieznani sprawcy z lasów gminy Lubaczów dokonali kradzieży 950 metrów przestrzennych drzewa na szkodę Urzędu Gminy w Lubaczowie. Sprawę prowadzi KPP pod nadzorem Prokuratury Rejonowej.

22 października

Z lasu w Borowej Górze mieszkaniec Basznej Dolnej dokonał kradzieży drewna olchowego (1,5 metra przestrzennego) na szkodę Nadleśnictwa w Lubaczowie

23 października

W autobusie relacji Przemyśl - Budomierz nieznany sprawca Mariuszowi P z Lubaczowa dokonał kradzieży portfela, karty bankomatowej, dowodu osobistego.

24 października

W Nowej Grobli patrol policyjny zatrzymał rowerzystę, który miał we krwi 2,49 promila alkoholu.

Z lasu Leśnictwa Załuże mieszkaniec Tymców usiłował dokonać kradzieży drewna dębowego (1,8 metra przestrzennego) wartości 600 zł. na szkodę Nadleśnictwa w Lubaczowie.

26 października

Na trasie Ruda Różaniecka patrol policyjny zatrzymał Fiata 126p, którego kierowca miał we krwi 2,26 promila alkoholu, a w Kowalówce rowerzystę mającego we krwi 2,40 promila alkoholu.

27 października

W Lubaczowie na ulicy Słowackiego patrol policyjny zatrzymał kierowcę samochodu Daewoo, który miał we krwi 2,06 promila alkoholu a w Szczutkowie rowerzystę - 2,23 promila alkoholu.

Z korytarza Szkoły Podstawowej w Narolu trzech nieletnich sprawców usiłowało dokonać kradzieży 2 węży strażackich i prądnicę wartości 550 zł. Sprawę prowadzi Sąd Rejonowy - Wydział Spraw Rodzinnych.

W Ułazowie spaliła się stodoła. Władysława W. Straty - 40 tys zł.

28 października

Na dworcu PKS w Lubaczowie nieznany sprawca dokonał kradzieży portfela z pieniędzmi Piotrowi L.

Z samochodu Fiat 126p Janusza O. zaparkowanego w Załużu obok budynku gdzie odbywają się dyskoteki nieznany sprawca dokonał kradzieży dokumentów.

29 października

W Lubaczowie w sklepie przy ul. Kościuszki nieznany sprawca w czasie nieuwagi ekspedientki dokonał kradzieży Edycie S. portfela z pieniędzmi.

W Ułazowie patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej ciągnik, którego kierowca po przebadaniu miał we krwi 1,68 promila alkoholu.

Na przełomie października mieszkaniec Lisich Jam dokonał kradzieży 5,87 metrów przestrzennych drewna wartości 554 zł na szkodę Nadleśnictwa Lubaczów.

31 października

Mieszkaniec Krowicy Samej z lasów Leśnictwa Krowica dokonał kradzieży drewna sosnowego (1,6 metrów przestrzennych) na szkodę Nadleśnictwa Lubaczów.

4 listopada

Mieszkaniec Dąbrowy z lasu Leśnictwa Krowica dokonał kradzieży 1,47 metra przestrzennego drewna.

5 listopada

W Kobylnicy Wołoskiej z lasu Nadleśnic-

(c.d. na str. 8)

WYNIKI WYBORÓW

(c.d. ze str. 5)

OLESZYCE

Z rekomendacji PSL do rady weszli Władysław Szyk, Janusz Sopel, Czesław Rokosz, Jacek Kopeć, Marek Kolcz. SLD reprezentują: Zygmunt Mularz, Wiesław Osuch, Krystyna Argasińska, Samoobronę - Roman Puka. Z innych ugrupowań weszli: Waldemar Cisek, Waldemar Ciupa, Marian Petranik, Bogdan Powroźnik, Danuta Siryk.

Z poprzedniej kadencji weszło tylko 5 radnych: Władysław Szyk, Zygmunt Mularz, Waldemar Cisek, Bogdan Poroźnik i Jacek Kopeć.

O fotel burmistrza ubiegało się aż 5 kandydatów: Zbigniew Ćwik, Aleksander Michalski (obydwaj w poprzednich kadencjach byli już wódcami gminy) aktualny wiceburmistrz Tadeusz Sudół, Władysław Szyk i burmistrz Maria Placek Janowska. Do drugiej tury przeszła Maria Placek Janowska uzyskując 1701 głosów i Władysław Szyk 1159 głosów. Tym samym burmistrzem Oleszyc została Maria Placek Janowska.

Na pierwszym posiedzeniu rady wybrano jej władze: Przewodniczącym został Jacek Kopeć, a wiceprzewodniczącymi Waldemar Cisek i Wiesław Osuch.

NAROL

W skład rady weszli: Tadeusz Leon Szawara, Weronika Teresa Gałka, Stanisław Kuśmierczak, Antoni Jan Steczkiewicz, Stanisław Gołas, Szczepan Okruch, Czesław Kossak, Adam Gmiterek, Janusz Częstkwicz, Adam Machlarz, Mieczysław Chorzępa, Jan Krzyszych, Jan Szalański, Marek Wilczyński Grzegorz Jan Patałuch.

Aż 11 wybranych zasiada w radzie po raz pierwszy i 6 radnych Weronika Gałka, Stanisław Kuśmierczak, Antoni Steczkiewicz, Szczepan Okruch, Janusz Częstkwicz, Adam Machlarz zostało wybranych powtórnie.

O fotel burmistrza ubiegali się Józef Zdzisław Gerlach (328 głosów), Aleksander Koczan (220 głosów), Jan Andrzej Wolańczyk (840 głosów). Burmistrzem został Stanisław Andrzej Woś który uzyskał 2220 głosów).

Na pierwszym posiedzeniu rady wybrano władze: Przewodniczącym został Janusz Częstkwicz, a wiceprzewodniczącymi Tadeusz Szawara i Władysław Gołas.

STARY DZIKÓW

W skład rady weszło 15 radnych. Ryszard Sokal, Edward Stachów, Wiesław Ziętek, Adam Dyjak z Starego Dzikowa, Marian Witko, Józef Firut, Marian Kudła, Jan Wach z Cewkowa, Maria Czarna, Eugeniusz Kantor z Moszczanicy, Adam Kopciuch, Ju-

(c.d. na str. 7)

WSPOMNIENIA AKTORA

Gdy w 1954 roku kończyłem Liceum Ogólnokształcące w Lubaczowie przede mną stanął problem na jakie studia zdawać po maturze? W wyborze właściwego kierunku pomogły mi zainteresowania pozaszkolne, głównie plastyczne. Malowałem



obrazy olejne (pejzaże), także wykonywałem tabla dla licealistów, fotografowałem.

Przymierzalem się do studiowania architektury, historii sztuki. Marzył mi się też wydział operatorki Szkoły Filmowej w Łodzi. A w końcu wylądowałem na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi. Po jej ukończeniu w 1960 roku rozpocząłem pracę jako zawodowy aktor w Teatrze "Rozmaitości" we Wrocławiu. Ostatnio obchodziłem 40 - lecie pracy artystycznej a nawet uhonorowano mnie za to Złotym krzyżem Zasługi.

Moje spotkanie z teatrem zaczęło się dużo wcześniej. Już w dzieciństwie, w rodzinnym Cieszanowie - tyle, że był to ruch amatorski. Tu w Szkole Podstawowej grałem w teatryku szkolnym. Były to czasy zaraz po wojnie. Pamiętam, że grałem w kostiumie z bibuły Muchomora i kogoś tam jeszcze. Lubilem uczyć się też wierszyków na pamięć. W moim miasteczku istniał zespół teatralny parafialny i wtedy w spektaklu o św. Stanisławie Kostce grałem sierotkę bitą przez złą macochę.

Dla zyskania jeszcze większego współczucia na widowni, malowałem sobie żółtą kredką sińce na rękach. Efekt był znakomity. Chyba nieźle grałem swoją postać, bo pamiętam, że widzowie płakali na moich scenach. Złego brata św. Stanisława grał Pan Kotowicz, mój sąsiad, zaś rolę św. Stanisława grał bardzo urodziwy chłopiec z sąsiedniej wioski, który jak mi opowiadano, spać na sianie pod wpływem jego mocnego zapachu zmarł na udar serca. Nie pamiętam jego nazwiska, ale jak dziś widzę niebieską trumnę, w której był chowany.

Po wojnie istniał w Cieszanowie zorganizowany przez pana Pomagajbę zespół amatorsko - teatralny. Był to absolwent Kijowskiej Szkoły Teatralnej - reżyser i malarz, wystawił on między innymi "Chatę za wsią" według J.I. Kraszewskiego. Ze sztuką tą w

ramach gościnnych występów objeżdżaliśmy cały Dolny Śląsk. W skład zespołu wchodził cieszanowianin, m.in. mój szwagier Zygmunt Bińkowski mieszkający obecnie z rodziną w Lubaczowie.

W teatrze tym były doskonałe dekoracje teatralne i kostiumy, które spod ręki Pomagajby wychodziły prawie tak, jak w teatrze zawodowym. Ganiałem jako chłopiec na próby tego zespołu w sali teatralnej "Sokoła". Lubilem też podglądać reżysera malującego dekoracje. Rola Azy w "Chacie za wsią" grała jego żona i jako ognista Cyganka była wspaniała. Odwiedziłem ją jako już sędziwą panią w Raciborzu. Pracowałem wówczas w Teatrze w Opolu. Rozmowa przerodziła się w miłe wspomnienia o ludziach i teatrze tamtego czasu - jej mąż już nie żył. Z kierowanego przez nich Domu Kultury w Raciborzu wyszło wielu wspaniałych artystów.

Wspominałem też swój udział w jasełkach w Cieszanowie, kiedy to wolno było je wystawiać przed dość długim okresem zakazanego. Reżyserem jasełek był Józef Kotowicz, który też grał w nich wspaniałą rolę Heroda. Posiadał duże doświadczenie aktorskie, warunki zewnętrzne i głos. W pamięci cieszanowian pozostał jako znakomity burmistrz, który otworzył łaźnię parową, wytwórnię oleju, znał się na leczeniu ludzi i potrafił jednoczyć społeczność do wspólnych działań. Był to światły, doświadczony człowiek i wspominam go z wielkim szacunkiem. W ostatnich latach Szkoły Podstawowej brałem udział w spektaklu "Pan Inspektor przyszedł" Presleya, którą reżyserował pan J. Kotowicz. Z tego okresu też miłe wspominałem strażaka z Cieszanowa - Karola Pałczyńskiego, przemilią koleżankę Czubyrt i wiele innych osób, których nie wymienię a przecież serdecznie ich pamiętam.

W przywołanych wspomnieniach widzę miasteczko, ludzi, przepiękne pejzaże. W mojej fotograficznej pamięci zachody i wschody słońca mogą oglądać jak żywe choćby i dziś.

W powyższych krótkich zdaniach czynię próbę zatrzymania śladów tamtego czasu i miejsc, aby nie zostały całkiem zarte i starte w tak zwanej niepamięci.

Adam Wolańczyk

Dolny Śląsk - jesienią 2002 roku.



Uczniowie SP w Cieszanowie na wycieczce - 1947 r. Od dołu pierwszy z lewej Adam Wolańczyk.

WYNIKI WYBORÓW

(c.d. ze str. 6)

lian Kolasa z Ułazowa, Henryk Goraj, Tadeusz Kwiatkowski z Nowego Dzikowa. Aż siedmiu radnych zostało wybranych ponownie. Największą ilość głosów otrzymali: Marian Kudła - 278, Wiesław Ziętek - 262, Adam Dyjak - 246. Najmniej - Adam Kopciuch - 95.

Na wójta obok dotychczasowego Stanisława Zajęca który uzyskał 889 głosów startowali Zdzisław Czajkowski - 522 głosy i Aniela Hulak - 989 głosów. W drugiej turze wyborów zwyciężyła Aniela Hulak.

Na pierwszym posiedzeniu Rady dokonano wyboru władz. Przewodniczącym Rady został Adam Kopciuch, a wiceprzewodniczącymi: Marian Kudła i Wiesław Ziętek.

WIELKIE OCZY

Aż 14 radnych zostało wybranych z komitetu wyborczego PSL: Józef Kuśmierczak, Jan Mazepa, Bronisław Mokrzycki, Tadeusz Skoczyński, Józef Złonkiewicz, Ryszard Pietrucha, Jan Brzoza, Jan Dec, Elżbieta Nienajdło, Teresa Owerko, Jerzy Wacnik, Zenon Gerega, Józef Adam Kaciuba, Stanisław Antoniów. Listę radnych uzupełnia Waldemar Sęga z Samoobrony RP.

Radni Bronisław Mokrzycki, Tadeusz Skoczyński, Józef Złonkiewicz, Ryszard Pietrucha, Jan Dec, Zenon Gerega i Adam Kaciuba zostali wybrani powtórnie.

W wyborach na wójta zgłoszony został tylko jeden kandydat, był nim dotychczasowy wóldarz gminy Władysław Strojny, który został wybrany wójtem na kolejną kadencję.

Na pierwszym posiedzeniu rady wybrano władze: Przewodniczącym został Jerzy Wacnik, a wiceprzewodniczącymi Teresa Owerko i Józef Kuśmierczak.

HORYNIEC ZDRÓJ

Samorząd w Horyńcu Zdroju składa się z radnych aż pięciu komitetów wyborczych. Z niezależnego Forum Młodych wybrani zostali: Janusz Murzyński, Krzysztof Woźny, Barbara Jóźwiak Przednowek, Piotr Garbacz, Mirosław Kolbuszewski, Adam Burdziński. Z PSL: Robert Serkis, Włodzimierz Leszczyński, Robert Szarawa, Władysław Szmagara, Zbigniew Jerzy Adamczuk. Dwóch radnych ma SLD Stanisław Szaganię i Franciszka Nepelskiego. Z Komitetu wyborczego na rzecz Brusna wybrany został Lesław Gruszczyński a z Komitetu Wyborców Niezależnych Jerzy Stanisław Wis.

W wyborze na burmistrza Edward Rogala uzyskał 55% głosów, Edward Kiełb 30% i Emil Szaganię 15% głosów. Tym samym burmistrzem na kolejną kadencję został Edward Rogala.

Rada na pierwszym posiedzeniu wybrała władzę: jej przewodniczącym został Janusz Wuziński a zastępcą Robert Serkis.

STACJA DOŚWIADCZALNA ODMIANY ROŚLIN
W NOWYM LUBLIŃCU

Założona w 1971 roku Stacja Doświadczalna Odmiany Roślin w Nowym Lublińcu jest jedną z 50 na terenie kraju i jedyną w powiecie lubaczowskim. "Prowadzimy tu doświadczenia z roślinami rolniczymi jak zboża, ziemniaki, rzepak oraz roślinami strączkowymi, trawami i lnem" - mówi kierownik stacji inż. Władysław Krasiński.

Jednym z warunków wpisania do rejestru nowych odmian roślin uprawnych jest posiadanie przez nie zadawalających wartości gospodarczych. Instytucją powołaną do określenia tych wartości jest Centralny Ośrodek Badania Roślin Uprawnych. Placówka ta poprzez Stację Doświadczalną Odmiany Roślin prowadzi doświadczenia w zróżnicowanych warunkach glebowych. Wartość nowych odmian sprawdza się poprzez doświadczenia polowe w co najmniej w dwóch kolejnych sezonach wegetacyjnych. Zadaniem tymi oczywiście objęta jest SDOR w Nowym Lublińcu.

Stacja ta prowadzi również badania tzw. porejestrowe. Dotyczą one badań i sprawdzania wartości gospodarczych roślin, ich wydajności, warunków przechowywania jak też walorów odżywczych.

Stacja w Nowym Lublińcu uprawia 37 hektarów gruntu. Z arealu tego 7 hektarów przeznaczonych jest na poletka doświadczalne, a 30 na produkcję. I tak w br. na 17 hektarach zastał posiany rzepak.

Stacja organizuje dni otwarte w ramach których rolnicy mogą zasięgnąć fachowych porad. Posiadane laboratorium umożliwia organizowanie praktyk dla uczniów szkół rolniczych i studentów wyższych uczelni. Rolnicy mogą się też tutaj zaopatrywać w nasiona i sadzenia.

Integralną częścią SDOR w Nowym Lublińcu jest stacja meteorologiczna, która prowadzi obserwacje pogody w zakresie badania temperatury gruntu, powietrza, zachmurzenia, opadów i nasłonecznienia. Dane te dwa razy dziennie przekazywane są do Instytutu Meteorologicznego w Krakowie.

logicznego w Krakowie.

Zdaniem inż. Władysława Krasińskiego rozwój rolnictwa na naszym terenie determinuje bardzo zróżnicowana jakość gleb, które wymagają wapnowania. Na glebach gdzie rośnie burak, gdzie są dobre warunki do uprawy pszenicy, tam jeszcze rolnik może wyjść na swoje, chociaż nie ma kokosów.

Jego zdaniem barierą w rozwoju rolnictwa na naszym terenie jest brak pieniędzy przez rolników. Rolnik inwestuje w uzyskane plony a później okazuje się, że nie ma ich gdzie sprzedać, symbolicznie są też przyznawane na ten cel kredyty. Na hektar rolnik może uzyskać 400 zł pożyczki. A na ten areal musi użyć 100 litrów paliwa.

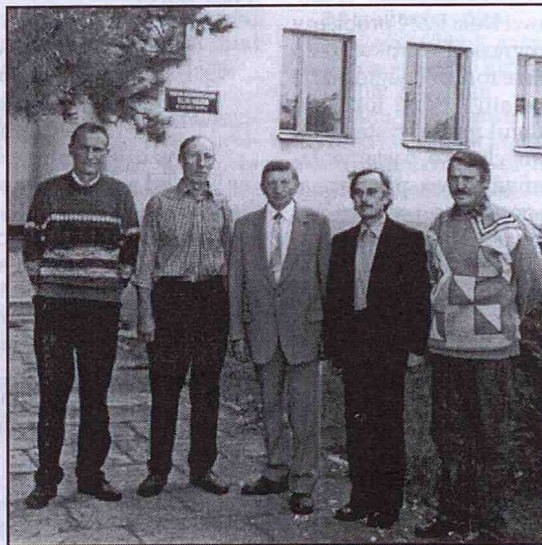
Całe szczęście - stwierdza - że na naszym terenie są tacy przedsiębiorcy jak Jan, Tadeusz, Mieczysław Pokrywka (AGROMAL) którzy sprzedają rolnikom środki

ochrony roślin często na kredyt.

Z chwilą wejścia Polski do Unii - zdaniem Władysława Krasińskiego - perspektywy będą tylko mieć duże liczące kilkadziesiąt hektarów gospodarstwa. Natomiast rolnik z kilkoma hektarami nie będzie w stanie sprostać konkurencji. Pozytywnym zjawiskiem na terenie powiatu lubaczowskiego jest fakt, że rolnicy z wielohektarowym arealem są bardziej zawodowo przygotowani, doksztalają się i również korzystają z doradztwa stacji.

Inż. Władysław Krasiński dysponuje bogatym doświadczeniem zawodowym. Po ukończeniu studiów rolniczych odbywał staż w PGR w Nowym Siole. Stąd trafia do Starego Lublińca gdzie pracuje w latach 1969 - 1971, później awansuje na dyr. PGR w Podemsczyźnie. Z kolei przez trzy lata jest zastępcą dyrektora PGR w Baszni Dolnej. Funkcje zastępcy dyrektora. pełni też w PGR w Horyńcu Zdroju. Z chwilą utworzenia w Lubaczowie kombinatu PGR zostaje zastępcą dyrektora. Po jego rozwiązaniu pracuje w PGR w Lubaczowie do roku 1995. W rok później obejmuje kierownictwo SDOR w Nowym Lublińcu.

Marek Wrzosek



Stoją od lewej: J. Rutkowski, P. Steczkiewicz, W. Krasiński, K. Springer, L. Fatelski

Dzień Białej Laski

15 października obchodzony jest na całym świecie jako "Międzynarodowy Dzień Białej Laski", czyli dzień ludzi niewidomych. Biała laska stała się nie tylko narzędziem pomocy przy samodzielnym poruszaniu się w przestrzeni, lecz również symbolem osób z uszkodzonym wzrokiem.

W dniu 3 października br. w lubaczowskim MOK obchodzili swoje święto niewidomi i słabo widzący mieszkający w naszym powiecie.

Koło Polskiego Związku Niewidomych w naszym regionie istnieje od 1979r. W tej chwili skupia około 80 osób, w tym 7 dzieci uczęszczających do szkół dla niewidomych lub pobierających naukę w ramach tzw. integracji.

Obecnie Zarządowi Koła PZN problemy ludzi z niepełnosprawnością wzroku udało się wydobyc na szersze forum i nagłośnić je dzięki Staroście Powiatu - Panu Józefowi Michalikowi, który dwukrotnie występował w sprawie niewidomych jako parlamentarzysta równocześnie finansowo spierając naszą działalność. Jako gospodarz powiatu Pan Starosta pamiętał o inwalidach wzroku goszcząc u nich na okolicznościowych spotkaniach, wspomagając ich działalność materialnie.

Słowa wdzięczności w tym dniu należą się Witoldowi Kopie - dyrektorowi MOK w Lubaczowie - oraz pracownikom jego placówki, w której jest nasza siedziba. Tam też organizujemy nasze spotkania i uroczystości. Spełniając życzenie środowiska pragnę podziękować Małgorzacie Strycharz za życzliwe traktowanie i informowanie interesantów przybyłych do MOK.

Polski Związek Niewidomych jest organizacją zrzeszającą osoby słabo widzące i niewidome bez względu na wiek. Staramy się potrzebującym pomagać w różnoraki sposób. Nowo ociemniałym kierujemy do Ośrodka Szkolno - Rehabilitacyjnego w Bydgoszczy przyuczającego do bezwzrostowych technik funkcjonowania w środowisku naturalnym, nauki brajla, umożliwienia kontaktu z psychologiem. Występujemy o wsparcie finansowe naszej działalności do PFRON, PCPR, Urzędu Marszałkowskiego, różnych fundacji, aby z pomocą tych instytucji doposażyć potrzebujących w sprzęt ułatwiający egzystowanie. Dużym popytem cieszą się zegarki mówiące po polsku. Rozwijająca się elektronika stwarza niewidomym ogromną nadzieję i wiąże z jej rozwojem szansę w pokonywaniu barier utożsamianych z ich niepełnosprawnością. Jesteśmy wdzięczni p. Stanisławowi Bacewiczowi, który nieodpłatnie wyremontował mechaniczne obrajlowione zegarki naręczne oraz budziki członkom naszego Koła. Podobnie uczucia kierujemy do Małgorzaty Klimkiewicz z PCPR, która pilotuje wnioski niewidomych lubaczowszczyzny w PFRON dotyczące dotacji do turnusów rehabilitacyjnych, doposażenia w sprzęt specjalistyczny, albo wnioski dotyczące zwalczania barier architektonicznych. Nieocenione są rady Pani Marii Tarnawskiej z MOPS, gdyż już niejednokrotnie jej wskazówki pomogły zagubionym i nieorientowanym rodzicom lub dorosłym rozwiązać niejedyn problem socjal-

ny. Z pomocą Pani Alicji Niedużak z Podkarpackiego Okręgu PZN w Rzeszowie - naszej rodaczce w kwietniu odbył się zorganizowany z pomocą Fundacji "Praca dla Niewidomych" pokaz AUTO-LEKTORA (komputera czytającego tekst). Promocja tego nowatorskiego urządzenia umożliwiła trzem osobom - na przystępnych warunkach - zdobyć tak wysoko specjalistyczny sprzęt.

Jeśli więc - Drogi Czytelniku - masz kogoś z bliskich lub znajomych - cierpiącego z powodu chorób oczu, to skieruj go do PZN. Od kilku lat działa Powiatowy Zespół do Spraw Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności, który określi stopień niepełnosprawności ze względu na stan narządu wzroku. Nasz adres:

**Polski Związek Niewidomych
Koło Lubaczów,
ul. M. Konopnickiej 2 (MOK)
37-600 Lubaczów
dyżury pełnione są w czwartki
od godz. 9.30 do godz. 11.30**

Z tym apelem zwracam się do tych, którym nie jest obojętny los innych, a szczególnie do nauczycieli. Zbliżający się rok 2003 jest ogłoszony Rokiem Ludzi Niepełnosprawnych. Pomimo niezbyt optymistycznej sytuacji finansowej państwa będziemy starali się sobie pomóc, a chętnym do wsparcia finansowo naszej organizacji podajemy nasze konto bankowe:

**Bank Spółdzielczy w Lubaczowie
Konto 91010003 - 31349 - 27016 - 11**

Potencjalnych przyszłych naszych członków informuję, że na pewno do nas w Lubaczowie traficie. W mieście są trzy świątynie, ale tylko jeden Miejski Ośrodek Kultury (MOK), a w nim w czwartki w sali na piętrze pełnione są dyżury w podanych wyżej godzinach.

KRONIKA POLICYJNA

(c.d. ze str. 5)

twa Lubaczów nieznany sprawca dokonał kradzieży 0,7 metra przestrzennego drewna sosnowego wartości 1,27 zł.

6 listopada

W Lubaczowie na ulicy Mickiewicza patrol policyjny zatrzymał dwóch rowerzystów, którzy mieli we krwi 1,03 i 0,94 alkoholu.

7 listopada

Mieszkaniec Oleszyc Piotr M. od lipca 1994 roku do stycznia 2001 roku wyłudził ryczałt na korzystanie z pojazdu prywatnego do celów służbowych, w kwocie 1646 zł. na szkodę Nadleśnictwa w Oleszycach.

W dniu tym w Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę Poloneza, który po przebadaniu miał we krwi 2,09 promila alkoholu.

W Nowej Grobli pieszy Władysław G. został potrącony przez samochód. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Piechur w wyniku potrącenia doznał złamania żeber i miednicy.

Wesele w Bruśnie

Panna młoda z Nowego Brusna, kawaler z Nowego Sioła. Sznur różnych marek samochodów ze 120 gośćmi wyruszył do ślubu a potem na weselną ucztę. W drodze na uroczystość pobito chyba rekord w postawionych przez pana młodego butelkach wódki przy bramach.

A było ich aż pięć! Trzy w Bruśnie i dwie w Nowym Siole. I przy tym jakie pomysły! To na środku jezdni maśniczka i improwizacja w pośpiechu robionego masła, to walenie cepem w słomę, to łuszczenie grochu. Kawalerka organizująca bramę była wyjątkowo wymagająca i nie zadawała się jedną otrzymaną butelką. Uparcie targowali się o ich większą ilość. Niekiedy aż z tego powodu wstrzymywany był ruch na jezdni. Jedną z pań podróżującą Polonezem poniosły nerwy, że musiała czekać. Zaczęła się głośno awanturować, argumentując, że jej czas jest drogie. Pośpiech znikł a nawet na jej twarzy pojawił się przyjazny uśmiech, gdy drużba wręczył jej butelkę wódki.

Pan młody okazał się wyjątkowo hojny. Drużba sięgał do bagażnika po wciąż nowe butelki. Szczególnie nieustępliwa była kawalerka z Brusna. Przecież obcy zabiera nam dziewczynę! - argumentowali. W sumie aż 26 butelek weselnej trafiło do organizatorów drogowych bram. Ale raz się człowiek żeni! - komentował: swą hojność młody żonkoś.

Wesele w "budzie" w formie składanego domku. Stoły ugięły się od jedla i smakołyków, schabowy nadziewany, pełny asortyment wyrobów masarskich torty, placki i cięgle donoszone trunki. Orkiestra z Narola na przemian serwowała wiązanki melodii dla starszych i dla młodych. Dla tych pierwszych wciąż najpopularniejsza była: "Już późno a nam się nie chce wcale spać", a dla młodych szlagierem była "Baśka". Bawiono się wyśmienicie aż do trzeciej godziny nad ranem.

Niejaką honorowym gościem na weselu był ks. profesor z KUL z Lublina. Akurat w dniu wesela były jego imieniny. Z tej okazji, orkiestra zagrała mu piosenkę: "Winda do nieba".

Artur Bizon

9 listopada

W Wielkich Oczach patrol policyjny zatrzymał Poloneza, którego kierowca miał we krwi 1,51 promila alkoholu.

Na trasie Lubaczów - Hurcze patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej rowerzystę, który miał we krwi 1,55 promila alkoholu.

10 listopada

W Cewkowie kierowca samochodu na prostym odcinku drogi potrafił piesze, który doznał obrażeń ciała.

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny zatrzymał kierowcę Fiata 126p, który miał we krwi 1,42 promila alkoholu.

11 listopada

Czesław S. mieszkaniec Paar dokonał wyrebu i kradzieży 2 metrów przestrzennych drewna bukowego wartości 94 zł.

11 - 13 listopada

W Lubaczowie przy ul. Mickiewicza maiko miejsce włamanie do niezamieszkałego budynku Grażyny N. Dokonano kradzieży piłarki spalinowej i radiomagnetofonu o łącznej wartości 1200 zł.

15 listopada

W Wielkich Oczach ul. Rynek patrol policyjny zatrzymał rowerzystę, który miał we krwi 1,76 promila alkoholu.

RUDA RÓŻANIECKA

Ruda Różaniecka to wyjątkowa, jedyna w swoim rodzaju wieś. Wyróżnia ją bogata historia, ciekawi ludzie i walory krajobrazowe. To tutaj niegdyś kwitł przemysł metalurgiczny. A pałac baronów był oknem na świat i kolejnym pokoleniom rozbrzmiewał wielkomięjskim gwarem. Otulające wieś lasy Puszczy Solskiej, liczne stawy pozwoliły tu żyć ludziom w symbiozie z przyrodą. Stąd ludzie tu twardzi, pracowici.

Gdybyśmy mogli popatrzeć na Rudę Różaniecką z lotu ptaka, to wówczas naszym oczom ukazałby się widok wielkiej polany, tafla jezior i wyjątkowo zwarta gęsta zabudowa wsi. I może dlatego, chociaż liczy 300 numerów, w godzinę można ją obejść całą. Podwórka tu małe a dachy niemal stykają się ze sobą. Stąd łatwo o pożary, epidemie, i może dlatego w tej wsi podziwu godna jest wyjątkowa solidarność. Gdy w 1994 roku we wsi padły trzy krowy na poczekaniu dla poszkodowanych zorganizowano zbiórkę pieniędzy a rolnicy w niedługim czasie na miejsce padłych zwierząt mogli postawić nowe. Podobnie było gdy Bzdekowej spalili się dom. Zebrane środki, jak też włączenie się mieszkańców do prac budowlanych, pozwoliło rodzinie stosunkowo szybko wprowadzić się do nowego domu.

Chociaż z racji ciasnoty pełno tu ulic, uliczek wręcz labiryntów, to jednak nie mają one swych nazw. W zamian mamy przekazywany z pokolenia na pokolenie nazwy dzielnic: Zaniwa, Zagóra, Zadymarka, Zarzeka, Zabrogi, Podlas, Wola, Jeziorko, Piła. Zapytany mieszkaniec wsi o jakąś osobę na poczekaniu odpowie pójdzie pan na Zadymarkę, Zaniwę i ani mu przez myśl nie przejdzie, że ktoś może nie wiedzieć gdzie ta "dzielnica". Bliskość domów to bliskość ludzi. Każda rodzina nie może mieć przed sąsiadami żadnych tajemnic, wszyscy tu o wszystkim wiedzą. Bliskie sąsiedztwo zadecydowało o silnej władzy opinii publicznej w tej wsi. Każdy naganny czyn, szczególnie awantury, bijatyka lotem błyskawicy rozchodzi się po całej miejscowości.

Ludzie tu twardzi, pracowici z determinacją zdążający do celu. W wychodzącym w Lubaczowie przed II wojną światową dwutygodniku "Maszerować" czytamy: "Ludność w 90% siadała do gospodarstwa małorolne od 1 do 2 morgów gleby piaszczystej nieurodzajnej. Jest zatem Ruda Różaniecka najbiedniejszą wsią w powiecie. Te ciężkie warunki życia, ciągła walka o chleb wpłynęła bardzo dodatnio na kształtowanie się charakterów i ducha Rudnianina. Rudnianin to typ zdrowego i mocnego obywatela, który potrafi zapracować na swoje życie, jeśli tylko pracę uzyska, posiada odwagę i dobrego ducha jak też zrozumienie dla potrzeby zorganizowania życia społecznego. Jest więc na Rudzie Różanieckiej aż osiem organizacji żywotnych i samowystarczalnych.

Opinie zawarte w powyższym tekście, mimo upływu ponad półwiecza nie straciły na aktualności. Tylko życie społeczne nie takie jak dawniej. Daleko też teraz do liczby organizacji jakie działały wówczas. Za to wciąż jest duża aktywność gospodarza mieszkańców. Rudnianin aby się urządzić, wybudować dom, kupić samochód, potrafi pracować za dwóch, ryzykować i wyjeżdżać za zarobkiem w świat. Nie przypadkowo do niedawna pracowano tu nawet w niedzielę. Zaniechano wychodzenia w pole w tym dniu dopiero wówczas gdy poprzedni proboszcz na kazaniu przestrzegł, że do parafian w święto pracujących nie pójdzie po koledzie z wizytą duszpasterską.

Do wielkich przedsięwzięć mobilizuje wieś

Janina Ważna, która od 16 lat jest soltysem. Funkcję tę przyjął po śmierci męża, który z kolei przez 20 lat pełnił rządę we wsi. Bez przesady można powiedzieć, że Janina to sumienie Rudy Różanieckiej. Identyfikuje się ze swą wsią. Cieszy się z każdego osiągnięcia, przeżywa niepowodzenia. Wszystkich dorosłych mieszkańców wsi zna po imieniu. To za jej kadencji wieś przeszła cywilizacyjne przeobrażenia. Do domów trafiły telefony, woda, a aktualnie bardzo zaawansowana jest budowa kanalizacji. Przyszłoby, że najbardziej kłopotliwe dla niej jest zarządzanie 65 hektarowym arealem gromadzkiego lasu.

Właśnie wspomniana kanalizacja wykonywana przez cieszanowską firmę "Cieszkom" jest największą i najbardziej potrzebną inwestycją w dziejach wsi. Wystarczy uzmysłowić sobie ciasnotę zabudowań i wynikające stąd bliskie sąsiedztwo szamb i studzien aby mieć świadomość rangi tego przedsięwzięcia. Bywały bowiem takie przypadki, że do budowanej studni wlewało się szambo od sąsiada. Na dodatek potężnym trucicielem środowiska był Dom Pomocy Społecznej, z którego wszelkie nieczystości spływały wprost do strumyka! Stan ten miał wpływ na zdrowotność wsi. Niepokojące, że w Rudzie Różanieckiej jest prawie 90 wdów i tylko ośmiu wdowców!

Nad życiem wsi ciąży historia ta wielka poznawana z podręczników, telewizji jak też ta mała lokalna przeżyta osobiście i nabierająca niekiedy odmiennej wymowy. "Panie ja bym teraz do tego Majdanku na kolanach szła - słyszę od staruszki której los ominął oczekiwanie na kolejkę do pieca krematoryjnego. Wieś bowiem w czasie okupacji dwukrotnie była wysiedlana do Majdanku.

W efekcie jeszcze pięć lat temu prawie 150 osób pobierało stosunkowo wysokie majdankowe renty. Chociaż niemiłosierny upływ czasu do połowy uszczuplił stan majdankowców sprzed siedmiu lat, to jednak nadal w odczuciu społecznym dobrze powodzi się tym, którzy mają w domu obozowicza.

Oni wyznaczają rytm życia wsi a nawet decydują o jej wyglądzie. Renta w domu to możliwość kształcenia dzieci, zakupu samochodu czy budowy domu, ale również powód rodzinnych swarów. Majdankowy dziadek i babcia traktowani bywają z najwyższą troską. Stąd im się schlebia, nadskakuje, wozi do lekarza i kupuje smakołyki. W miarę upływu czasu błędną wspomnienia dymów z pieców krematoryjnych, codzienne ocieranie się o śmierć. W zamian Majdanku bywa kojarzony z pieniędzmi. "Ja schorowana, niedołężna z trudem się dopraszam szklanki herbaty - mówi stara kobieta - ale moja rówieśniczka z za płotu ma wszystko na poczekaniu, bo ona ma majdankową rentę.

Wieś bogata jest w patriotyczne tradycje. To stąd wywodzi się słynny "Tygrys" - Władysław Ważny, as brytyjskiego wywiadu. Kierując w czasie wojny we Francji siatką dywersyjno - wywiadowczą drogą radiową informował Anglików o lokalizacji niemieckich wyrzutni rakietowych, które były później bombardowane. We Francji w mieście gdzie zginął jest pomnik i ulica jego imieniem. A



Pani Janina Ważna.

w rodzinnej wsi szkoła też nosi jego imię.

Wciąż żywe w Rudzie Różanieckiej są echa ostatniej wojny. Działający tu 200 - osobowy oddział AK uczynił ze wsi partyzancką twierdzę. Stąd wspomniane wywózki do obozu koncentracyjnego i szturmowanie wsi przez Wehrmacht. Szczególnie okrutny los spotkał rudnianów wiosną 1944 roku.

Okupant postanowił się ostatecznie rozprawić z partyzancką wsią. Do Rudy Różanieckiej wkrocza zgrupowanie niemieckiej dywizji kałmuckiej. Jej okrucieństwa na ludności cywilnej można porównać z najazdami tatarskimi przed wiekami. Żołnierze dopuszczają się gwałtów. A młode dziewczyny aby ująć uwagi oprawcom tarzały się nawet w gnojówce! W okrazonej w czerwcu 1944 roku przez Wehrmacht -Puszczy Solskiej znalazł się również oddział AK z Rudy Różanieckiej. Wielu z nich ginie. Dzisiaj na brzegu lasu, który był ich schronieniem znajduje się partyzancki cmentarzyk, którym pieczętują się opiekuje się młodzież miejscowej szkoły.

Po wyzwoleniu nowa władza dekretem o reformie rolniej pozbawia barona jego włości i siedziby. Pałac jako bezpański pada ofiarą grabieży i długo straszył czernią swych okien aby wreszcie stać się magazynem zbożowym. Ostatecznie zlokalizowano tu Dom Pomocy Społecznej dla umysłowo chorych w którym przybywa ponad 200 pensjonariuszy. Po wojnie rozpoczął się trwający przez dziesięciolecia eksodus rudnianów w świat. Była to ucieczka przed więzieniem za konspiracyjną działalność, przed biedą. Przede wszystkim szli do szkół. Jeden z nich Mieczysław Koczan kończy medycynę i zostaje słynnym w kraju ortopedą.

Osobliwością wsi są Ważni. Aż pod 75 numerami mieszkają rodziny pod tym nazwiskiem!

(c.d. na str. 11)



Budynek dawnej „Papierni” i restauracji GS.

LEŚNE ŻNIWA DLA ŻŁODZIEI

W Kresowiaku Galicyjskim z grudnia 1998 roku zamieściliśmy obszerny artykuł pod tytułem: *Leśne żniwa dla złodziei*, który w całości przedrukowała jedna z gazet centralnych. Zasygnalizowaliśmy w nim proceder na gigantyczną skalę kradzieży drewna w lasach na terenie gminy Lubaczów. Pisaliśmy o działających w okolicy Krowicy gangach, które na skalę przemysłową, sprzętem zmechanizowanym kradły z gminnego i państwowego lasu drzewo. Tak służby leśne jak i policja uważały się za bezsilne. "Aż trudno uwierzyć - napisaliśmy wówczas, że na złodziei nie ma silnych." Okazuje się, że proceder kradzieży drewna na tym terenie trwał nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Wynika to z tekstów zamieszczanych w "Super Nowościach". Oto sporządzony na początku tego roku plan urzędzenia lasów gminnych na terenie gminy Lubaczów wykazał brak kilku tys. kubików drewna wartego około 1 mln 800 tys. zł. Nie ulega wątpliwości, że kradzieży dokonały osoby kupujące drewno w ilościach przemysłowych. Działo się to w ten sposób, że kupowano pewną ilość drewna na asygnatę a resztę wywożono nielegalnie.

Sprawą tą zainteresował się przemysłski parlamentarzysta z "Prawa i Sprawiedliwości" Marek Kuchciński, który nie wykluczył skierowania powiadomienia do prokuratury i wojewody podkarpackiego. A "Super Nowości" złożyły w tej sprawie wniosek do prokuratora rejonowego w Lubaczowie, o wszczęcie karnego postępowania przygotowawczego. W ślad za tym Prokuratura Rejonowa wszczęła postępowanie przygotowawcze.

RS

Dnia 18 września 2002 r. pożegnano na cmentarzu w Sanoku zmarłego doktora Andrzeja Strzeleckiego urodzonego 10.11.1920 roku w Cieszanowie, kapitana Wojska Polskiego, uczestnika walk pod Monte Cassino w korpusie gen. Andersa, odznaczownego m.in. krzyżem Wirtuti Militari. Zmarły był synem doktora Bolesław Strzeleckiego, lekarza weterynarii w Cieszanowie i późniejszego lekarza powiatowego w Lubaczowie.

Cześć jego pamięci!

Z rodziny uczestniczył w pogrzebie plk. Zygmunt Szajowski z Cieszanowa.

"Piłkarska Jesień" w powiecie lubaczowskim

Mamy za sobą pierwszą odsłonę piłkarskiego sezonu 2002/2003 w powiecie lubaczowskim. Od dawna już wszystkie nasze zespoły nie rywalizowały ze sobą na szczeblu naszego powiatu. Wyjątkiem jest tylko drużyna Unii Łukawiec, która to gra w V lidze okręgowej. Jest to jedyny zespół, który nie spotkał się z drużynami naszego powiatu. Pozostałe zespoły toczyły boje w klasie "A" grupy lubaczowskiej oraz w klasie "B".

Unia Łukawiec mimo kłopotów kadrowych bardzo dobrze radziła sobie w tej lidze, zajmując 10 pozycję. Odniosła 6 zwycięstw, 2 remisy i 7 porażek. Bram-

ki 22-29.

Można śmiało powiedzieć, że mistrzem powiatu tej jesieni została drużyna Roztocza Narol. Poniosła tylko jedną porażkę z depreczającym jej po piętach Zdrojem Horyniec. Strzelili najwięcej, bo aż 76 bramek, gdzie jest to ewenement na skalę nawet naszego województwa. Średnia na jedno spotkanie wynosi aż 5,84 bramek. Najlepszym strzelcem tej drużyny został Waldemar Gmiterek, który pokonał bramkarza przeciwnika 35 razy!!!. Tabela poniżej ukazuje nam faktyczny obraz możliwości naszych drużyn w powiecie.

poz.	drużyna	mecze	punkty	zw.	rem.	por.	strzel.	strac.
1.	ROZTOCZE NAROL	13	36	12	0	1	76	20
2.	Zdrój Horyniec	13	34	11	1	1	51	11
3.	Huragan Basznia Dolna	13	27	9	0	4	36	16
4.	Juvenia Cieszanów	13	24	8	0	5	30	26
5.	Czarni Oleszyce	13	22	7	1	5	33	24
6.	Victoria Stary Dzików	13	22	7	1	5	31	36
7.	Pogoń-Sokół Lubaczów	13	21	6	3	4	23	14
8.	Ursus Dachnów	13	19	6	1	6	21	28
9.	Rolnik Wólka Krowicka	13	17	4	5	4	19	28
10.	Walter Opaka	13	9	3	0	10	23	42
11.	Roztocze Ruda Różaniecka	13	9	2	3	8	19	40
12.	Start Lisie Jamy	13	9	2	3	8	21	47
13.	Zryw Młodów	13	8	2	2	9	20	28
14.	Zjednoczeni Zabiąła-Stare Sioło	13	5	1	2	10	18	49

W następnym numerze tabela klasy B, grupy lubaczowskiej!

„11 jesieni”

Zapraszamy wszystkich kibiców piłki nożnej do zabawy polegającej na wytypowaniu własnej jedenastki rundy jesiennej. Wybierać można spośród wszystkich piłkarzy powiatu lubaczowskiego począwszy od klasy "B" do V ligi.

Głosować należy na kuponach z uwzględnieniem pozycji każdego zawodnika na boisku. Dodatkowo prosimy o odpowiedź na pytanie: Kto Twoim zdaniem zasługuje na miano "Piłkarskiej Osobowości Powiatu"? Można podawać nazwiska zawodników, trenerów, działaczy, kibiców. Zdobywca tego trofeum otrzyma od redakcji puchar a wśród wszystkich uczestników zabawy rozlosujemy 5 nagród książkowych o tematyce piłkarskiej ufundowanych przez Pana Ryszarda Kaczkę, Szefa Biura Rachunkowego "Dekada". Na kupony czekamy do 30 stycznia 2003, które to należy wysłać na adres Biura "Dekada" ul. Słowackiego 36, 37-600 Lubaczów z dopiskiem "11 jesieni". Wyniki w lutowym wydaniu!

KUPON NR 1 na 11 jesieni powiatu lubaczowskiego		
Numer zawodnika	Imię i nazwisko	Klub
1 - bramkarz		
2 - obrońca		
3 - obrońca		
4 - obrońca		
5 - obrońca		
6 - pomocnik		
7 - pomocnik		
8 - pomocnik		
9 - pomocnik		
10 - napastnik		
11 - napastnik		
„Piłkarska Osobowość Powiatu” to		
imię i nazwisko		
Głosuje!!!		
Imię -		
Nazwisko -		
Adres -		

Opracował: Krzysztof Młodowiec

Pani na zamku w Oleszycach!

Rozpoczynamy druk fragmentu pamiętnika Anny Potockiej, właścicielki Oleszyc w drugiej połowie XIX wieku. Wybraliśmy te rozdziały w których autorka, ciekawie przedstawia życie społeczne i obyczajowe Oleszyc w latach 1865-1872.

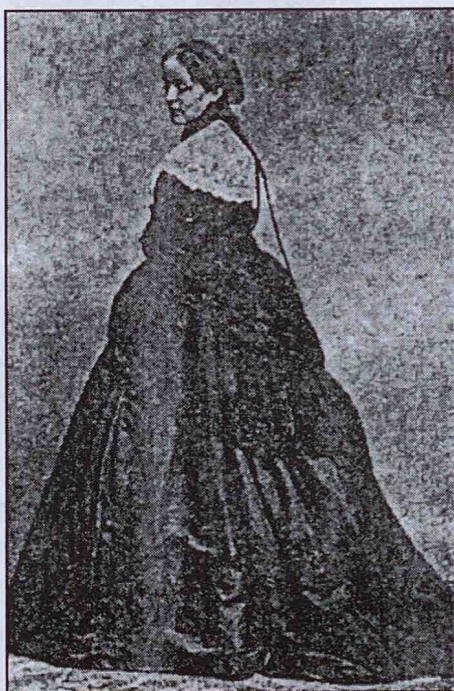
Ale pilno mi dojść do życia w Oleszycach gdzie już obowiązki nasze wypełniać zaczęliśmy. Pamiętna to była chwila i serca nasze były mocno, a ręce splecione drżały, gdyśmy zajęliśmy przed ten dom, który miał być dalszą naszą siedzibą. Wjeżdżaliśmy tam z najwygórowańszem, z najegzaltowańszem poczuciem obowiązków społecznych, obywatelskich; z miłością gorącą dla ludu. Charakterystyczny byt drobny jeden fakt. Już nieopodal dworu przejeżdżaliśmy przez rogatkę i most; ludzie pijani, jak się zdaje, bili się tam i wyzywali zawzięcie, całą kupą. Przykry to był widok; ale pamiętam doskonale naiwne, pocziwe przekonanie, z jakim patrząc na to powiedziałam: No! ale to ostatni raz! Byłam przekonana, że praca nasza takie owoce przyniesie, tak ten lud podniesie moralnie i materialnie, że zło z pośród nich zniknie na zawsze! Czyż nie niosłam im serce gorące, ręce choć wątłe, ale pracowite? O! nie będzie tu już Bóg obrażany, nie będzie tu już nędzy, niechlujstwa, nie będzie niemoralności, nie będzie żydowskiej lichwy i niewoli.

Czem wobec takich pragnień, a szczególnie takiej pewności powodzenia, miała się okazać rzeczywistość!... To też doprawdy, gdy dziś wspomnę szereg bolesnych rozczarowań i zawodów, jaki mnie spotkał, to mnie litość bierze nad tą biedną istotą młodą, jaką byłam wówczas, tak pełną dobrej woli, poświęcenia, a tak niepraktyczną i egzaltowaną i pełną iluzji.

Wrażenia, jakie mnie na progu tego nowego życia czekały, były tak liczne, tak rozmaite, że doprawdy nie wiem, od czego zacząć, by dać o nich wyobrażenie.

Siedziba nasza to był dworek postawiony przez Jana Sobieskiego na wysokim szczyście, sypanym przez jeńców tureckich; dworek ten służył królowi w czasie polowań w okolicznych lasach. Otaczały go piękne stare lipy, a w ogrodzie szpalery grabowe i lipowe prześliczne. Ale dom ten przez trzydzieści kilka lat był niezamieszkały, nie reparowany, zaciekało wszędzie, zaduch i wilgoć straszna wgrzyzała się w mury. Mąż mój był tam na kilka miesięcy przed naszym przeniesieniem się i obstałował niezbędne roboty; ale ani po 10 latach ciągłych poprawek, opalania, przetwarzania, nie zdołaliśmy całkiem tej wilgoci usunąć, a cóż dopiero z początku! Dom był ładny, sufity były malowane olejno na płótnie, ale częściowo zbutwiały, bo zaciekało przez nie; był jeden pokój cały kafelkami białymi z niebieskiem wykładany. Było kilka bardzo ciekawych pieców i kominków kaflowych. Ale w ogóle było to w stanie zupełnej rudery. Świeżo był zaszedł fakt, o którym ze śmiechem opowiadano i który daje miarę o stanie, w jakim się dom znajdował. Rządca tamtejszy, chcąc lepiej przyjąć gości przy jakiejś uroczystości, a mając dość szczupłe mieszkanie w oficynie, kazał im podać obiad w zameczku. Siedli wszyscy do stołu i jedli zupe, gdy wtem otwiera się łono malowanej jakiejś bogini

na suficie i wylatuje z niego kot, który wpada komuś do talerza z zupą; tak był strych spróchniały, że nawet ciężaru kota spacerującego po nim nie zniósł! Malowidła olejne wisiały też jak worki dziurawe i, acz z żalem, pozejmować je trzeba było, aby się od zimna i deszczu zabezpieczyć. Ropuchy i żaby tak były wzięły dom w posiadanie w czasie, co był niezamieszkały, że ich wypędzić stamtąd nie było można; najbardziej lubiły czaić się we wszystkich drzwiach, to też otwierając i zamykając drzwi raz na dziesięć



Anna Potocka jako młoda mężatka (z fotografii z czasów pobytu w Krakowie)

przynajmniej zatrząskiwano się w nich ropuchę. Zdarzyło mi się, że w nocy idąc do kołyski dziecka bosą nogą na żabę nadeptałam! Szpary w ścianach między pokojami były takie, że można sobie było rękę przez nie podać, a wilgoć taka, że pieluszki pierwszego dziecka można było prawie wykręcić, jak kilka godzin leżały w pokoju. Zdrowie też moje, w ogóle nie tegie, zaczęło tam szwankować od pierwszej chwili. Pamiętam, że Adam Sapieha i Stefan Zamoyski, gdy przyjechawszy nas odwiedzić zobaczyli stan domu, radzili nam szczerze, byśmy ten stary dom z ziemią zrównali, a nowy na jego miejscu postawili.

Była to dobra rada i o wiele mniej byśmy byli wydali na nowy dom niż na reparowanie i przerabianie starego; a przede wszystkim nie byłibyśmy narażali zdrowia swego i dzieci. Ale gdzież nam mogło trafić to do przekonania! Zburzyć dom budowany przez Sobieskiego! Dom, w którym się kilka Sióstr moich wychowało który miał tyle wspomnień i pamiątek! Mój Mąż szczególnie to byłby te prochy na pamiątkę zbierał i chował, takim był wielbiciele starych rze-

czy. Ale srogo i zdrowiem i kieszenią przypłaciliśmy za to.

Tyle co do samego domu. Co do ogrodu, był on na kształt wilanowskiego pokrajany w wielkie kwatery kwadratowe alejami w szpalery ciętymi. Jedne, lipowe, były wspaniałe, jak sklepienie kościoła ich konary tworzyły; drugie, grabowe, niższe, miały w sobie powykrawane jak gotyckie okna szeregiem. Gdziekolwiek stały świerki cięte w rozmaite kształty. Opowiadano, że w Schönbrunie podobno, czy może w Wersalu, pewien emigrant Polak powiedział zachwycającym się szpalerami Anglikom, że w Polsce są nierównie wyższe i piękniejsze; wyśmiali go za to i twierdzili, że to błaga; założyli się więc i za czasów moich Rodziców przyjechał z owym Anglikiem odmierzać wysokość tych szpalerów i wygrał zakład.

Anna Potocka

(c.d. w następnym numerze)

RUDA RÓŻANIECKA

(c.d. ze str. 9)

Wśród nich jest 10 Stanisławów, 9 Władysławów, 8 Janów i Helenek, 7 Zbigniewów i Janin, 5 Andrzejów, Mieczysławów i Krystyn, 6 Ann, Bronisław i Zofii. Do pojedynczych należą tylko takie imiona jak Szczepan, Tadeusz, Karol, Bolesław, Urszula, Teresa, Mariola. Te same nazwiska i imiona stwarzały kłopoty w kontaktach. Z tych też powodów wielu Ważnych ma przydomki. Oto niektóre z nich Kukielka, Malarka, Kamera, Czeszka, Bucio, Morawus, Wójty, Gadulka, Król, Krakusy, Łysy. Przykładowo Kukielków mamy kilku. Należy przypuszczać, że kiedyś był tylko jeden, ale określenie to przeszło na jego dzieci a nawet wnuków.

Ważnych będzie jednak we wsi ubywać. Aż 55 mężczyzn wybrało stan starokwalerski. Liczba zgonów dwukrotnie przewyższa tu liczbę urodzin. Jak wspomniano ziemia tu licha. Zresztą zlokalizowana ona była "za lasami". Zmiany strukturalne w rolnictwie spowodowały że jej uprawa przestała być opłacalna. Na tak dużą wieś można się doliczyć tylko kilkunastu rolników, pozostali żyją z majdankowych rent, pracy w DPS, tartaku gospodarstwie rybnym. Nie przypadkowo można się we wsi doliczyć tylko kilkunastu krów i koni. Za to są 4 sklepy, bar, Ośrodek Zdrowia, poczta, Gimnazjum i Szkoła Podstawowa.

W smutny jesienny dzień rozmawiam z grupą mężczyzn przy stoliku przed barem. Jeden z nich - kombatant - opowiada swe partyzanckie dzieje. Młodzi z zawiścią komentują: "Wyście przynajmniej mieli ciekawe życie, walcząc można było zdobywać podziw, szacunek. A dziś pozostało czekać tylko na kuroniówkę". A inne dodaje - aż strach pomyśleć co tu będzie gdy odejdą na cmentarz majdankowcy.

Rudnianów nawet wsią i to w tłumie można poznać bez trudu. Są weseli, zawsze na luzie, ale i chytry zarazem. Wracam z tej wsi autobusem. Jest wyjątkowo tłoczno. Jedna z wsiaków w Rudzie Różanieckiej kobiet powędrowała do tyłu autobusu drugą z kolei zatrzymała się z przodu. Ale to wcale nie przeszkadzało, że na głos przez cały czas podróży do Lubaczowa prowadziły ożywioną rozmowę.

Marek Wrzos

Wróg ludu

"Uprasza się Obywatela - czytał głośno Ojciec - o przygotowanie furmanki i odświętne przybranie konia celem dowiezienia na pochód pierwszomajowy Czynnika Społecznego wraz z Wrogiem Ludu Titem i jego bombami. Wyjazd nastąpi zaraz po śniadaniu w godzinie porannej sprzed budynku szkoły, gdzie zainteresowani będą czekać w pogotowiu na ww. Obywatela..."

- Weź mnie ze sobą? Weź! - krzyczałem, kiedy Ojciec wkładał pismo za duży obraz Niepokalanej z krwawiącym sercem. Rzuciłem się Ojcu na szyję. Zawisłem.

- Pojedziesz - obiecał.
- Nie bierz go, bo spadnie z wozu albo zginie w tłumie - przestrzegała Matka.

- Pojedzie, pojedzie - zapewnił Ojciec. Usiadł i zapalił skręta w papierze z gazety.

- Ale dranie! - zaklął.

- Tito już czeka na ciebie w szkole. To nasz najlepszy wróg! Tylko bomby jeszcze niegotowe. Wczoraj cały dzień pani z dziewczętami robiła Tite, a pan skręcał drutami te bomby. Chłopcy z siódmej klasy mu pomagali. Jedna atomówka, a druga wodorówka. Ale bez zapalników. Nic się nie bój.

Nie spodziewałem się, że te bomby powiezie na furmance mój Ojciec. Obie czarne jak sadza. Na jednej litera A, na drugiej W żeby ludzie wiedzieli, jak groźnym wrogiem jest Tito.

- Wodorówka, wodorówka - cieszyli się chłopcy. - Ona lepsza od atomówki. Atom to już szmela, a ta jak wybuchnie, pół Ameryki rozp...! Druga pół drugiej i będzie jedna Ameryka. Zobaczysz w gazecie - zostanie gruz, a z ich drapaczy chmur niczorta! - tłumaczył mi kumpel, syn gminnego sekretarza partii. Od początku tego roku najważniejszego człowieka we wsi.

- Bomby to nic, ale jak tego Tite zmajszować? - martwił się pan. Na wszystko trzeba dużo gazet i papendeklu.

Każdy, kto miał makulaturę, drut i papendekel, obiecał przynieść do szkoły. Dziewczeta przyniosły maki na klajster i od rana w wielkim garnku parowała na kuchni woda. Maluchy darły gazety na strzępy, obrzucały się nimi, starsze dziewczęta moczyły papier w olbrzymiej balii, inne wygniatyły z masy papierowej ogromne kule i wrzucały do gara z klajstrem. Panował zaduch, z każdego kąta dobiegał pisk obmacywanych po gołych dupach dziewcząt.

Pani szyje mundur marszałka, dziewczęta haftują epolety, a chłopcy ostrożnie wyjmują ze starych latarek okrągłe czerwone szkiełka na oczy Wroga Ludu. Dwaj spryciarze idealnie przejęli stary globus na tuste półdupki wroga.

Ojciec przygotował furmankę, oczyścił konia, przyniósł od sąsiada drugie siedzenie dla Czynnika, a z szopy mocny powróż dla Tity.

- Jedziemy! W imię Boże! - krzyknął, kiedy usiadłem obok niego.

Konik ruszył. Koła żelaznego wozu zaterkotały na kamiennej drodze.

- Coś późno, obywatelu. Nie spiesz się wam - powiedział Najważniejszy Sekretarz.

- Trzymaj konia! - zlecił mi nerwowo Ojciec. Rzucił lejce i stanął przy wozie.

- Przyp... wam, Sekretarzu? - usłyszałem.

Po chwili Czynnikiem siedział jak hrabia na wozie. Ojciec zarzucił sznur na barki największego z wrogów ludu, opasał go, żeby się nie kolebał, bo głowa nie była pewna, bomby umieścił wokół Czynnika i ruszyliśmy.

Konik biegł truchcikiem, wóz podskakiwał na kamieniach, nurzając się w kałużach po kwietniowym deszczu.

Słońce... Przedwczoraj na akademii pierwszomajowej przez całą wsią recytowałem: Za to słońko, co świeci, za ten koszyk malin, dziękuję ci dzieci - Towarzyszu Stalin.

Zebrałem obfite oklaski. Od całej wsi. Od kolegów, koleżanek, starszych i młodszych. Od starych chłopów co całe dnie pruli żyły na pańskich polach. Za kilo cukru. Za bochenek chleba. Za nic, kurwa, za nic.

Wóz co chwila przechylał się niebezpiecznie, szprychy kół nabierały konarów, a te trzeszczały, łamiąc się, i pogruchotane spadały w kałuże.

- Trzymaj się chłopcze, bo wypadniesz - powiedział Ojciec, zeskakując z wozu. - Złaz, bo wóz się wywróci - burknął do Czynnika.

Krzyknął jednak za późno. Wszyscy pasażerowie

wie furmanki polecili w cztery strony świata. Szybko wyostałem się z kałuży i zdrowo podskakiwałem, spływając brudną wodą.

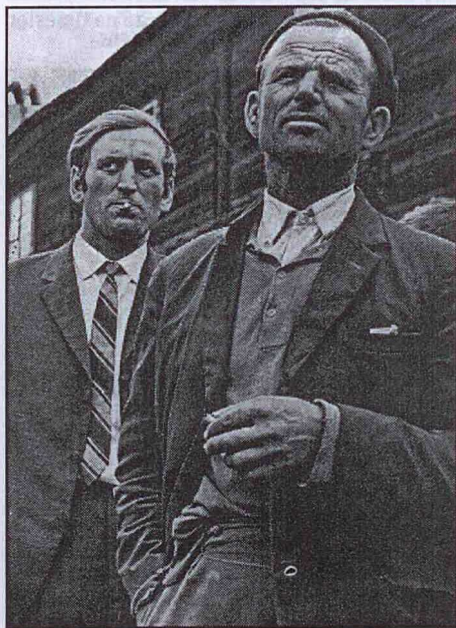
Czynnik wygramolił się, kulejąc. Ojciec rzucił mi lejce i wspólnie z Czynnikiem zabrali się do wyciągania kłody spomiędzy kół.

Marszałek Tito leżał na krzakach za rowem, głową w dół, z rozrzuconymi ramionami. Tylko bomby zrobiły się płaskie.

- Może nadmuchasz? - zażartował Ojciec.

- Kulak, z bomb nie rób sobie jaj! Z czym teraz pójdzie Tito przez stadion? No z czym? Z takimi płaskatymi bombami? Dostaniesz grzywnę za takie jechanie.

Trzeba było zejść w jamę i ściągnąć marszałka z krzaków. Był w niezłym stanie, tylko mordę mu uszkodziło i spodnie pękły na wschodniej półkuli, odsłaniając Związek Radziecki.



Fot. F. Kremser

- I co teraz? Jak on wygląda? - prawie płakał Czynnikiem. - Wróg musi być groźny. A tak jest żalony.

- No, morda trochę nieforemna. Zaraz mu poprawię - zdecydował się Ojciec.

Miękkie poklepywanie po buzi nie pomogło. Zniekształcona twarz Wroga Ludu mogła raczej rozśmieszyć niż przestraszyć zgromadzone na paradzie tłumy.

Zdecydowanym ciosem pięści Ojciec przywrócił stereometrię twarzy. Niestety - duże czerwone oczy wpadły przy tym do brzucha.

- Trza robić operację, i to tu, żeby nikt nie widział - zaproponował Czynnikiem.

- To se rób! Ja jadę. Dobry wróg to ślepy wróg - powiedział Ojciec i zgodnie nałożyli kukłę na wóz.

Dalej droga była nieco lepsza. Pod lasem Ojciec zatrzymał konika, żeby odpoczął.

- O! - krzyknął Czynnikiem. - A moja teczuszka? Gdzie moja teczuszka? Ja się wracam, a ty, kulak, czekaj.

Wrócił po chwili, niosąc pod pachą teczkę. Na szczęście nie stukła się żadna butelka.

Bezladne jeszcze tłumy wólczały się wszędzie. Pochód dopiero się formuje. Nad stadionem powiewają hektary pociętej czerwieni. Wiatr wodzi je do

blękitu nieba. Zieleni płyty stadionu. Tłum prze-wala się, kotłuje pod stekami portretów brodatych proroków.

Takich tłumów nigdy nie widziałem. Nasz odpust na Wojciecha to nie przy tych ludowych masach w czerwieni, podczerwieni, pod tysiącami sztandarów, szturmówek, chorągiewek, proporczyków, wszystkiego co może być czerwone i tylko gdzieś gdzieś białe.

Furmanki stanęły z dala. Również auta, których bały się konie, więc ojciec został przy koniu a ja poszedłem z Czynnikiem dźwigając płaską wodorówkę.

Wypatruję naszych z mojej wioski i szkoły. Zbliżają się.

Tito już z dala robi furorę: prowadzą go przed soi Do rąk ma ucepione te bomby. Głośny szmer - salw śmiechu.

- Ślepy Tito! Ślepy Tito!

- Niech żyje! Niech żyje! - krzyczy jakaś nieuświadomiona politycznie grupka z tłumu. Ktoś na trybunie ratuje sytuację: - I oto dzieci, młodzież szkolna, młodzi przodownicy nauki z pobliskiej nam wioski. I jej spracowany lud przyjechał uczcić swoje;

święto. Niosą wroga ludu. Patrzcie - każdy wróg ludu jest ślepy!

Chcę widzieć jak najwięcej, ale wciąż mi ktoś zasłania. Wdrapuję się na skraj trybuny, trzymając się szturmówki. Jeszcze krok wyżej i widziałbym wszystkich.

Szturmówka słabo przybita do barierki łamie i z trzaskiem drzewca ląduje pod trybuną. Olb mia płachta czerwieni przykrywa mnie dokładnie. Nie mogę się spod niej wydostać. Tłum rozstępuje się, robi się zbiegowisko, a ja, wciąż nakryty czerwienią sztandaru, szukam wyjścia. Nie ma go po żadnej stronie czerwieni. Zrywają ze mnie sztandar.

- Zdrowy? - pyta ktoś.

- Zdrowy! - mówię.

- Tylko wystraszony - dorzuca inny. Musiałem być bardzo błądy. W nagrodę zapraszają mnie na trybunę i pierwszy raz pozdrawiam masy ludowe. Pochód rozprasza się. Dziękując, zbiegam z trybuny.

- To ten, to ten, co padł pod sztandarem - krzy-czą za mną.

Ojciec niecierpliwi się, czekając na mnie. Czynnikiem już chwilę jest przy furmance, grzebie w teczkę, szukając butelki ludowego wina.

- A gdzie Tito? - pytam.

- Zabrali go do Komitetu.

- Szkoda, myślałem, że oddadzą.

Droga z miasteczka zatłoczona. Wszyscy wracają. Zdrta z drzewców czerwien przyda się ludowi.

Droga powrotna jest mniej ciekawa, nawet nudna. Nic nie zjadłem, a do domu wciąż daleko. Ale jesteśmy tuż po południu.

W szkole obniżono mi sprawowanie za zerwanie robotniczego sztandaru. Ojciec natomiast dostał pismo, celem stawienia się w ciągu dni trzech i tłumaczenia się w Komitecie Powiatowym z powodu złośliwej jazdy i wywrócenia Czynnika Społecznego oraz nadwężenia Wroga Ludu - Tity wraz z akcesoriami mu przynależnymi.

Ojciec wkłada pismo za obraz Matki Boskiej Niepokalanej i siada za stołem, szukając skrawka gazety na skręta.

- Napiszę list do Stalina - mówię. - On ci na pewno przebaczy. Jest dobrym ojcem wszystkich narodów. Każdemu, komu dzieje się krzywda, naprawia ją zaraz.

- Zobaczymy najpierw, co powiedzą w Komitecie - odpowiada Ojciec.

Balem się, żeby go nie ukarali, ale Ojciec wziął starą teczkę i włożył do niej starannie owinięte w ręcznik dwie butelki wódki, a ze strychu przyniósł dwa pęta kielbasy i zawinął w masłany papier.

Wrócił z humorem. I pod humorem, stawiając rower pod gruszą.

Szkoda, bo napisałem już list do Stalina.

Augustyn Baran

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. (016) 631 13 32

Wydawca i redaktor: Marian Ważny

Prenumeratę Kresowianka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77